JÓZEF PÁTA.

DOLNOŁUŻYCKI POETA MATO KÓSYK.

(Z powodu 75 rocznicy urodzin)

Przy wymawianiu nazwy „Dolne Łużyce“ mimowoli przychodzi nam na myśl przepiękny obraz legendarnych dolnołużyckich „Błot“, tego pięknego słowiańskiego kraju, w którym rzeka Sprewa wytworzyła nieprzeliczoną ilość źródeł i źródełek, szerokich wodnych dróg i wąskich tajemnych dróżek i zatoczek, wśród których upływa życie dolnołużyckiego wieśniaka od kolebki aż do grobu. Im więcej myślimy o tym kraju, o jego sympatycznym ludzie słowiańskim, jego bogatych strojach i zwyczajach, podziwu godnych pieśniach, powieściach i opowiadaniach, w których odnajdujemy reminiscencje dawnej łączności z Czechami i Polakami, — tem bardziej odczuwamy ciężar żałosnej tragedji tego niegdyś wielkiego słowiańskiego szczepu, który zanika tu z roku na rok pomimo ciężkiej i zaciętej walki, ulegając powoli zniemczeniu i zagładzie. Los oddzielił go językowo od silniejszego ludu górnołużyckiego, a postępująca zwycięsko germanizacja rozluźnia groźnie dawną bezpośrednią łączność między Górnemi i Dolnemi Łużycami. Ostatecznie zaś i sami Górnołużyczanie, tocząc stałą walkę o byt, z obawą patrzą w swą przyszłość, w której — po nieznacznej akcji ochronnej, zresztą nieudałej z powodu nieorjentowania się członków konferencji pokojowej — nic radosnego czekać ich nie może.

Pomimo tego Górnołużyczanie już od chwili odrodzenia nieustannie pokrzepiali na duchu swego srogo uciśnionego dolnołużyckiego brata, który skazany był w Prusach na ostateczną zagładę. Tylko pod wpływem stosunków z Górnołużyczanami w burzliwych latach 1848—49 wystąpiło na widownię

grono działaczy dolnołużyckich, jak J. Nowka, J. B. Tešnar, P. B. Broniš, K. Šwjela i inni. Rozpoczęli oni w r. 1848 wydawnictwo łużyckiego tygodnika, zakładali stowarzyszenia i troszczyli się o rozwój drobnej literatury ludowej.

Do pracy tej garnęła się przedewszystkiem młodzież, która wracając po ukończeniu studjów do domu pełna była zainteresowania ziemią rodzinną i zapału do jej obrony, ta sama młodzież, która chętnie rozprawiała z rodzicami i znajomymi o współczesnych wypadkach w Łużycach Górnych, w Słowiańszczyźnie i wogóle w świecie. W ten sposób rozszerzało się na przestrzeni Dolnych Łużyc w pięćdziesiątych latach minionego stulecia uświadomienie narodowe i powstawała skromna literatura dolnołużycka.

W tej dobie urodził się 18 czerwca 1853 roku we Wjerbnie *Mato Kósyk*, syn dolnołużyckiego wieśniaka i wychowanek legendarnych Błot. Błotskie nimfy włożyły mu w serce usposobienie i talent poetycki. Zalety te uczyniły go zapalonym miłośnikiem ojczystej przyrody i wszczepiły weń zdolność badania dawnych dziejów i dawnych czasów. Mato Kósyk już jako chłopiec poznał piękny kraj rodzinny, odczuł jego poezję; w głębinach wodnych widział koronę ostatniego łużyckiego króla, o którego sławie i zagubie śnił na ruinach domniemanego jego pałacu. Do Kósyka przemawiał cały kraj tajemną, lękliwą mową, śpiewał doń każdy ptak i szeptał każdy kwiat, swą opowieść bajał mu każdy gaj i każdy krzew. A tę muzykę rodzinnego kraju niósł z sobą młody Mato, po ukończeniu powszechnej szkoły we Wjerbnie, do zniemczałego Chociebużu, gdzie wstąpił w roku 1867 do gimnazjum. Był zdolny, a rodzice marzyli o tem, by został księdzem. Ksiądz z Wjerbna Petko towarzyszył swemu uczniowi przy egzaminie wstępnym i dopomagał, aby ćwiczenie łacińskie Kósyka jak najlepiej wypadło. Mato pisał, a ksiądz proboszcz zaglądał mu do zeszytu przez ramię. Nagle zawołał ostro: „Gólo, hobmysli seb'e, co pišoš“. („Chłopcze, namyśl się, co piszesz“). Odezwanie się to wywołało wielkie niezadowolenie wśród obecnych profesorów Niemców, którzy szorstko zwrócili księdzu uwagę: „Sie haben hier nichts zu sprechen!“ I o mało co byliby chłopca nie przyjęli... (Piękny to i symboliczny przykład, jak dalece zmieniły się warunki. Łużyczanin nie był już panem u siebie w domu...)

Wychowanie w gimnazjum chociebuskiem było wyłącznie niemieckie. Pomimo tego, że było tam kilku synów Dolnołużyczan, a między nimi i dwaj chłopcy Bronisza, pod wpływem szkoły mówili oni wszyscy nawet między sobą po niemiecku.

Kósykowi nauki szły łatwo. Z myślą o przyszłych studjach teologicznych zaczął wraz z kilku kolegami studjować hebrajszczyznę, lecz niespodziewanie, po pięciu latach nauki gimnazjalnej, postanowił w roku 1872, zaprzestać dalszych studjów. Na decyzję tę wpłynęły dwa momenty. Z jednej strony przekonanie, że ojciec z wielką trudnością tylko może łożyć na drogie studja synalka w mieście, z drugiej zaś ówczesne usposobienie młodzieży niechętne stanowi duchownemu. Z tych powodów Kósyk, po ukończeniu jednorocznej służby wojskowej, wstąpił wraz z dwoma jeszcze ziomkami do służby przy kolei żelaznej Lipsk-Drezno. Służbę swą pełnił przebywając w Lipsku.

Zamiłowanie do literatury, które żywił Kósyk w gimnazjum, nie opuściło również urzędnika kolejowego. Wrodzone skłonności poetyckie kazały mu pisać wiersze w języku niemieckim, a pragnąc wkońcu uzyskać wawrzyny napisał tragedję niemiecką, którą jednak napróżno proponował różnym dyrektorom teatrów. Żaden nie zdecydował się na jej wystawienie.

Podczas jednej z licznych wędrówek po księgarniach i antykwarniach lipskich wpadła Kósykowi w ręce pamiętna księga Šafařika: „Geschichte der slavischen Sprache und Literatur nach allen Mundarten" z r. 1826. Książka ta zajęła go bardzo. Nabył ją więc i niezwłocznie wziął się do przestudjowania. Lektura ta spowodowała u czytelnika wielką zmianę. Książka Šafařika dała mu możność zapoznania się z całym światem słowiańskim, a po przeczytaniu skromnego rozdziału poświęconego Łużycom, zdał sobie sprawę z ich stanowiska i znaczenia w całokształcie Słowiańszczyzny. Młody literat, który niejednokrotnie dyskutował o losach swego narodu z urzędnikiem rodakiem, a zapewne i z bardziej uświadomionym pisarzem górnołużyckim J. B. Pjechem, zajętym w zakładach Brockhausa w Lipsku, nagle poczuł w sobie powołanie na poetę ujarzmionego ludu dolnołużyckiego. Zniszczył więc wszystkie niemieckie utwory i począł myśleć o pisaniu w języku dolnołużyckim. Rodzinną swą mowę znał wcale dobrze i zapragnął jej studjum pogłębić. Ciążył mu coraz bardziej pobyt między Niem-

cami, chciał być w domu między swymi. Opuścił więc w roku 1877 urząd i powrócił do domu rodzicielskiego, skąd po krótkim pobycie przeniósł się do Górnych Łużyc, celem udzielania pewnemu proboszczowi lekcji języka dolnołużyckiego.

Nowe to zajęcie wywarło znowu wybitny wpływ na literacką działalność Kósyka. Tutaj bowiem zaznajomił się z ruchem literackim i kulturalnym górnołużyckim, który wtedy właśnie był szczególnie żywy: była to bowiem epoka ruchu młodołużyckiego, który pod kierunkiem J. Barta-Ćišinskiego i A. Muki wprowadził w życie szczególnie ważne studenckie „skhadźowanky“, a prawdziwą rewolucję literacką spowodował znaczny postęp w rozwoju piśmiennictwa łużyckiego.

Mato Kósyk przejął się gorąco tym ruchem i przyłączył się do niego. Przecież w Dolnych Łużycach nie było właściwie poezji. Znano tam tylko pieśni nabożne, poza tem kilku nauczycieli jak K. Šwjela, M. Gryse i H. Jordan próbowali pisać wiersze. W tym okresie zaś Łużyce Górne szczyciły się już tak utalentowanym poetą jak H. Zejler. A cóż dopiero mówić o takim młodym Barcie Ćišinskim, który budził podziw swą energją i niepospolitym talentem poetyckim. Rozpoczął on wtedy zaznajamiać się z literaturami słowiańskiemi oraz światowemi i stawiał pierwsze kroki po cierniowej drodze uczonego, pragnąc wcale dotychczas nieznaną literaturę rodzinną wznieść na wyżyny literatur światowych. Barta brał sobie Kósyk za przykład, gdy zaczął składać swe pierwsze poematy dolnołużyckie, które w istocie swej nosiły wszelkie cechy twórczości jego górnołużyckiego rodaka, podnoszącego ludową nutę Zejlera na wyższy stopień artyzmu.

Mato Kósyk nie był tak genjalnym jak Ćišinski, ale nie wystarczało mu też ludowe wierszowanie Zejlera. Wykazał to pierwszym zaraz swym poematem *Grod w Błotach*, umieszczonym w Czasopiśmie Macierzy Serbskiej r. 1878, w którym sięgnął do łużyckiej przeszłości i objawił znaczny talent epicki. Wyśpiewał tu elegję nad smutną przeszłością łużycką, a o jeszcze smutniejszej teraźniejszości mówił w poemacie *Nejmjańšy słowjański narod* w tym samym roczniku. Beznadziejnie patrzy w nim poeta w przyszłość, widząc w niej zupełny zanik Dolnych Łużyc, zanik, przed którym nie uratuje już nawet pomoc górnołużycka. Autor prosi swego górnołużyckiego brata, by na

grobie jego dał przynajmniej taki napis *Wot dalšej kŕwě how wotpocywa nět — naš bratř ten swěrny až do staršych lět!*

Ale nutę tę pesymistyczną zdołał poeta przezwyciężyć silniejszem uczuciem słowiańskiej wzajemności, które ujawniło się w tym okresie w wymownej pieśni *Słowjaństwo*, opublikowanej w roczniku 19-ym z r. 1879—80 „Łużyczanina“. Poeta, dając tam przegląd całego świata słowiańskiego, unosi się nad jego wielkością i potęgą, w zakończeniu jednak ubolewa nad jego rozdrobnieniem i osłabieniem. Szczęśliwą przyszłość Słowiańszczyzny widzi Kósyk tylko w ogólnym, solidarnym postępie, opartym o wiarę, miłość i nadzieję. Poeta wyraził tę myśl w ostatniej strofie poematu, w wierszach:

„Ga lěpšych casow zorja górej du,
glej Słowjan! gaž su twóje kraje chytre;
měj kuždy lubo zemju wóścojsku
we kótrejž gwězdy zjadności se błyšće
zóž bydli wěra, lubosć, nažeja,
tam wěsćejša jo zemja słowjańska“

W poemacie tym przebija się silnie wpływ pozytywny ruchu młodołużyckiego, który do swego wielkiego ducha patrjotycznego włączał, zgodnie ze starym programem drużyny Smolera i Hórnika, szczery zapał słowiański, a to tembardziej, że w tej właśnie dobie przygotował Kósyk przyczynki do działu łużyckiego dla mającego się ukazać we Wiedniu almanachu słowiańskiego. Almanach ten wyszedł rzeczywiście w roku 1880, przy współredakcji Hórnika, został jednak zaraz po wyjściu skonfiskowany przez władze austrjackie. Kósyk wystąpił w nim z pięciu utworami, częściowo lirycznemi, częściowo epicznemi, do których zaczerpnął tematu z poezji kraju rodzinnego.

O kraju tym śpiewał Kósyk dalej, struny zaś jego lutni dźwięczały weselej i tchnęły lepszą otuchą na przyszłość. W Czasopiśmie Macierzy Serbskiej ogłosił on jeszcze w roku 1879 *Chwalbu Dolneje Łužycy*, zaś w następnym roczniku poświęcił parę utworów zwyczajom ludowym swej ojczyzny. Tegoż roku 1880 ogłosił własnym nakładem w Wojerecach najlepszy wogóle swój utwór, w którym wystąpił jako prawdziwy wieszcz Dolnych Łużyc. Mówimy tu o eposie lirycznym w trzech pieśniach p. t. *Serbska swaźba w Błotach*, w którym autor skreślił w doskonałych heksametrach, najważniejsze wydarzenie w życiu rodzinnem, jakiem jest wesele, z wszystkiemi obycza-

jami i zwyczajami. W utworze tym uwiecznił Kósyk trwale i niezapomnianie cały swój kraj rodzinny. Można to powiedzieć bez obawy jakiejkolwiek przesady. Wprawdzie Zejler napisał również poemat p. t. *Kwas*, ale był to raczej zbiór lirycznych utworów weselnych, a Cišinski może wcześniej ogłosił *Nawoženje*, poemat pełen siły i wielkiej wartości epicznej, lecz *Swažba* Kósyka jest radosną idyllą, która podaje w pięknej formie poetycznej dokładny obraz wsi dolnołużyckiej.

Poemat Kósyka wzbudził radosne zdumienie nietylko wśród swoich, ale i w całym świecie słowiańskim. Nikt bowiem nie spodziewał się, że w zamierających Dolnych Łużycach pojawi się tak utalentowany poeta. Zdumienie wzrosło jeszcze bardziej, skoro w niedługim czasie Kósyk wystąpił z nowym dowodem swej siły epicznej w utworze *Pśerada markgrofy Gera* wydrukowanym w Czasopiśmie Macierzy Serbskiej z roku 1881. Poemat ten ukazał się następnie w roku 1882 w Budziszynie jako osobne odbicie z pierwszego wydania, a ostatnio w 1924 w bibljotece *Dom a swět*. W nowym utworze wstrząsnął autor duszą czytelnika opowieścią o podstępnem zabójstwie trzydziestu książąt serbskich przez zdradliwego margrabiego Gerona, czem doprowadził do upadku silne wtedy plemię łużyckie.

Oba utwory Kósyka, jak i równocześnie z niemi pisane wiersze, drukowane w publikacjach dolno- i górnołużyckich, tchnęły duchem rodzinnego kraju, w którym poeta tkwił całem swem uczuciem patrjotyzmu regjonalnego i ogólnołużyckiego. Tu jednak nastąpił nagły przewrót w życiu poety. Kósyk zapragnął bowiem zostać księdzem i to księdzem łużyckim, aby na stanowisku tem pracować jak najowocniej dla swego uciśnionego narodu. Ukończył więc teologję w Dreźnie, poczem rozpoczął starania o miejsce duchownego w dolnołużyckiej wsi Łucie koło Złego Komorowa, w sąsiedztwie Łużyc Górnych. Pomimo starań celu nie osiągnął, bo konsystorz niemiecki nie chcąc go mianować pastorem z powodu braku studjów uniwersyteckich, robił mu ciągle trudności. Kósyk tak dalece zniechęcił się i stracił nadzieję na przyszłość, że postanowił opuścić ziemię rodzinną. Wkońcu roku 1883 wyjeżdża do Springfieldu w stanie Ilinois Ameryki Północnej, gdzie w tamtejszem seminarjum luterańskiem przygotował się do służby duchownej, którą miał pełnić między miejscowymi Niemcami.

W ten sposób został zerwany kontakt poety z ziemią rodzinną. Dla mistrza, który niedawno dopiero wstąpił na drogę sztuki, było to niepowetowaną stratą. W ścisłym związku z rodzinną ziemią i w łączności z górnołużyckimi literatami, byłby Kósyk niewątpliwie pogłębił i rozwinął swój talent. Pomimo jednak zmienionych warunków, Kósyk nie ustał za oceanem w twórczości poetyckiej. W krótkim czasie ogłosił elegijną *Skjaržbę*, w której tęsknił za ziemią rodzinną, prócz tego drukuje szereg wzniosłych pieśni lirycznych, w których fantazja unosi go w strony ojczyste. Obok podniecających wierszy patrjotycznych n. p. *Serbski zlub*, pisze poeta utwory poświęcone sprawom nowej przybranej ojczyzny. Poezje te zebrało dolnołużyckie stowarzyszenie studentów i wydało w roku 1893 w Wojerecach jako pierwszą serję *Zběrki dolnoserbskich pěsni* Kósyka. Do wydania części drugiej nie doszło. Poeta zamilkł i tylko od czasu do czasu przypominał się drobnemi utworami lirycznemi, tendencyjnemi i filozoficznemi refleksjami o Bogu, świecie, o życiu, śmierci, ojczyźnie i obczyźnie; starzejący się poeta, po przewrocie światowym z radością przyłączył się do głosów młodszych i najmłodszych dzisiejszych dolnołużyckich autorów, przedrukiem niektórych swych najlepszych utworów w *Wěňašku basni* w Czasopiśmie Macierzy Serbskiej z roku 1927. Przygotowywane obecnie pełne wydanie utworów Kósyka pod redakcją B. Šwjeli da nam możność definitywnego ocenienia dzieła życia dolnołużyckiego poety, żyjącego dziś spokojnie na własnej fermie w Albionie (Oklahoma).

Całą swą działalnością poetycką zapewnił sobie Mato Kósyk poczesne miejsce w dziejach ojczystej literatury, jako jej utalentowany piastun, strażnik narodowego ducha i jestestwa, nauczyciel swego ludu, jego apostoł i prorok, podobnie jak górnołużycki genjusz Ćišinski. Piękne i ważkie jego słowa wypowiedziane w *Serbskem zlubu* mogłyby być przysięgą świętą i *credo* narodowem każdego Dolnołużyczanina:

„Serbske bratši, pšistupijmy
k swětem zwěstkoju,
z ruku sebě zalubijmy
žaržaš pšisegu:
Swěrne syny Łužyce
až do smėrši wóstanómy,
našo Serbstwo sćitujmy,
stopy něcopnómy“.

Słowa te o potrzebie bezwzględnej obrony Serbszczyzny, powinny dziś zwłaszcza dźwięczeć w całych Dolnych Łużycach! A po słowach pieśni, niech przyjdą ich konsekwencje, jako najlepsza odpowiedź na hasło wieszcza!

Literatura. O życiu Kósyka wiemy do tej pory bardzo mało. Pożądaną rzeczą byłoby wydanie jego autobiografji, której drugi rozdział wyszedł w roczniku 43 „Łużyc" (1928. str. 40—41). Obok jego prac mogę wymienić następujące źródła: Pypin-Pjech: Das serbisch-wendische Schriftthum in der Ober- und Niederlausitz 1884, str. 55—6; tam informacje o przemianie Kósyka-poety niemieckiego w piewcę dolnołużyckiego pod wpływem dzieła Safarika. Fakt ten uwiecznił wierszem czeski przyjaciel Łużyc K. Sedlácek w „Cesko-luž. Vestníku w utworze „Kósyk". (1926, str. 25.) — A. Cerny: Ruzne listy o Luzice, (1894, str. 102—104;) czytamy tam o Kósyku w Ameryce z cytatem z jego utworu „Skjarzba", który podano tu wraz z czeskim przekładem. Tenże poemat przełożył Vl. Sak w roku 1907 na język bułgarski w wykładzie o Serbach Łużyckich, mianym w Sofji. Na rosyjski przełożył go A. Sirotinin w książce „Rosija i Słowiane" (Petersburg 1913). — Polacy znają Kósyka z poematu „Indjanka" w przekładzie Br. Grabowskiego (Obraz literatury powszechnej t. II, str. 578). — B. Svéla: „O serbskiej narodowości w Dolnych Łużycach („Slov. Prehled, 1902. str. 270). Tam o czystości mowy łużyckiej Kósyka. — Józef Páta: „Udział Serbów Łużyckich w wiedeńskim słowiańskim almanachu z r. 1880 („Sborník Ad. Cerného", Praga 1925. str. 188—192, z przedrukiem utworów Kósyka). Ota Wićaz: „Mato Kósyk jako basnik serbskeho kwasa. Łužica, 1928, str. 38—40. — Siedmdziesięciolecie poety w r. 1923 i siedmdziesięciopięciolecie w r. 1928 przyniosły trochę przyczynków, i tak „Nowy Serbski Cąsnik" r. 1923 Nr. 8, „Łuzica" r. 1928, Nr. 5—6 z pieśniami powitalnemi O. Wićaza i Mìny Witkoje a ostatnio A. Cerny w „Slov. Prehledzie" (r. 1928 str. 631—32). Tam również najnowsza podobizna M. Kósyka.

Przeł. W. T. W.

JÓZEF GOŁĄBEK.

BUŁGARJA I BUŁGARZY.

Bułgarja leżąc prawie na pograniczu między Europą a Azją, stanowi ważny pomost między temi dwiema częściami świata. Przez Bułgarję przechodzi główny trakt, łączący Bosfor ze środkową i zachodnią Europą, a Dunaj, stanowiący w dużej mierze jej północną granicę, wiąże ten kraj z sercem Europy i Czarnem Morzem, które przez Bosfor, Morze Marmara i Dardanele łączy go z innemi krajami świata. Dzięki tego rodzaju położeniu muszą przez Bułgarję przechodzić najważniejsze drogi z Europy do Azji i odwrotnie, a stolica Bułgarji, Sofja stanowi węzeł skrzyżowania się tych linij komunikacyjnych.

Ze względu na układ pionowy i rozmieszczenie wód dzieli się Bułgarja na trzy części: północną, południową i południowo-zachodnią. Północna czyli naddunajska Bułgarja rozciąga się między Dunajem i górami Starą Planiną. Ichtymańska

Sredna Gora łączy Starą Planinę z górami Rylskiemi i dzieląc wody płynącego na północ Iskru od wód płynącej na południe Maricy, tworzy wyraźną granicę między południową a południowo-zachodnią Bułgarją. Południowo-zachodnia Bułgarja jest najmniejsza pod względem obszaru, ale jej polityczne znaczenie jest największe, tu bowiem leży ośrodek całego współczesnego życia politycznego i kulturalnego Bułgarji.

Bułgarja jest krajem stosunkowo niewielkim, (obszar jej wynosi 105,000 km^2), lecz odznacza się pod względem powierzchni nadzwyczajną różnorodnością. Obszar naddunajski jest płaski i ma wyraźnie stepowy charakter; ku południowi od niego poczynają się stopniowo piętrzyć góry, których najwyższe wzniesienia: Rila i Rodopy posiadają wybitnie alpejski charakter. Wśród gór rozciągają się miejscami obszerne i bardzo urodzajne doliny, z pośród których na szczególną uwagę zasługuje dolina róż. Ku południowi, gdzie klimat jest już całkiem śródziemnomorski, teren znów się obniża i tam właśnie rozwinęła się uprawa tytoniu, ryżu, wina i t. d., podczas gdy na północy kwitnie uprawa zboża i hodowla bydła.

Wskutek tego rodzaju położenia pionowego posiada Bułgarja nadzwyczajną rozmaitość krajobrazów, których urok podnoszą strome, niedostępne góry, pokryte lasami, wśród jakich zwłaszcza w dawniejszych czasach budowano dla obrony warownie, a w celu skupienia ducha istniejące do dzisiaj eremy-monastery. Chętnie też zatrzyma się oko nad toczącą swe wody po skałach rzeką Iskrem lub Jantrą, która niby wieńcem opasała Trnowo, dawną stolicę Bułgarji; nie można też zapomnieć o Maricy, która stała się symbolem niepodległości bułgarskiej, o niej bowiem śpiewa pierwsza zwrotka bułgarskiego hymnu narodowego, zaczynającego się od słów: „Szumi Marica okrwawena“. Dzięki tej właśnie różnolitości krajobrazu należy niewątpliwie Bułgarja do najpiękniejszych krajów europejskich, tem bardziej, że podobnie jak południowa część Jugosławji posiada cechy wybitnie południowe.

Stolicą Bułgarji jest Sofja, miasto stosunkowo niewielkie, ilość bowiem mieszkańców nie przekracza dwustu tysięcy. Sofja nie odznacza się specjalnym charakterem, jest bowiem miastem nawskroś nowożytnem, współczesnem. Inne miasta Bułgarji są znacznie mniejsze, ale zato posiadają o wiele więcej uroku. I tak zniszczony obecnie wskutek niedawnego trzę-

sienia ziemi Płowdiw (Filipopol) zachował w swej starej dzielnicy do dnia dzisiejszego urok dawnej architektury muzułmańskiej. Trnowo należy zapewne do najpiękniej położonych miast, rozłożyło się bowiem na zboczach gór, u stóp których płynie wspomniana już Jantra; wreszcie na wzmiankę zasługuje Warna, letnia stolica Bułgarji, leżąca nad morzem Czarnem, a pamiętna śmiercią Władysława Warneńczyka.

Po odrodzeniu państwa bułgarskiego, po prawie pięciu wiekach niewoli pod jarzmem tureckiem w r. 1878 była Bułgarja początkowo księstwem, jednakże od roku 1908 jest ona carstwem (królestwem), z carem na czele, który mianuje ministrów, odpowiedzialnych przed nim i przed sejmem. Pod względem administracyjnym dzieli się to państwo na okręgi, a te znów na t. zw. „okolja“. Na czele okręgów stoją zarządcy okręgowi, a prócz tego istnieją rady okręgowe z przewodniczącymi na czele. Rada okręgowa wybiera z pośród siebie stałą komisję, której kompetencja ogranicza się do spraw gospodarczych, sanitarnych i kulturalnych: Na czele „okolji“ stoi naczelnik.

Bułgarja liczy około czterech i pół miljonów mieszkańców. Trzeba nadmienić, że poza państwem bułgarskiem mieszkają także Bułgarzy w sąsiednich państwach. A więc spotykamy ich w dużej ilości w Dobrudży, należącej do Rumunji; w Besarabji, gdzie się przesiedlili z początkiem XIX w., mieszka ich kilkadziesiąt tysięcy na południu w powiecie akermańskim, izmailskim i benderskim, poza tem spotyka się ich w niewielkiej ilości w Chersońszczyźnie, koło Odessy i Mikołajewa, jak również w Taurydzie i na Krymie. Niewielka stosunkowo ilość mieszka w t. zw. Banacie temeszwarskim, należącym dziś do Jugosławji, również sporo ich jest w Rumunji; w Małej Azji spotykamy osady bułgarskie koło Brusy; do Ameryki wyemigrowało około pięćdziesięciu tysięcy. Do Bułgarów zalicza również prawie cały świat naukowy ludność Macedonji, przynależnej na podstawie ostatnich traktatów pokojowych do Jugosławji. „Kwestja macedońska“ jest obecnie najsilniejszym spornym punktem między Bułgarją a jej zachodnim sąsiadem. Ogólną liczbę ludności pochodzenia bułgarskiego oblicza się na pięć miljonów.

Co się tyczy nazwy Bułgarów, to należała ona pierwotnie do ludu pochodzenia tureckiego, który wystąpił na widownię historyczną z końcem V i początkiem VI w., a pierwsze o nim

wiadomości łączą się z wojnami cesarza konstantynopolitańskiego przeciw Teodorykowi Ostrogockiemu, przeciw któremu walczą Bułgarzy razem z Bizantyńczykami. O istnieniu silniejszego państwa bułgarskiego dowiadujemy się dopiero z końcem VI wieku, kiedy władca Kubrat zjednoczył wszystkich Bułgarów pod jednem berłem i panował nad ziemiami, rozciągającemi się między rzekami Donem i Wołgą i morzami: Kaspijskiem i Czarnem. Kubrat nawiązał bliskie stosunki z cesarzem bizantyńskim Herakljuszem, przyjął z Bizancjum chrześcijaństwo i prowadził razem z cesarzem wojny przeciw Awarom. Przed śmiercią podzielił państwo w r. 643 między pięciu synów, mianując najstarszego z nich głową całego plemienia. W tym właśnie czasie zaczęli napierać na ziemie bułgarskie Chazarowie, a wskutek tego synowie Kubrata albo bronili się w swoich posiadłościach lub też szukali innych miejsc dla swoich wojsk. Najmłodszy z nich, Asparuch, opuściwszy ziemie przykaukaskie, ruszył w stronę Dniepru i Dniestru, przeszedłszy te rzeki, posunął się ku Dunajowi i około r. 650 założył nową siedzibę w dzisiejszej Dobrudży. Ponieważ Bizancjum prowadziło wówczas wojny z Arabami, nie stawiało Asparuchowi trudności w zajęciu Dobrudży, a nawet weszło z nim w porozumienie w tym sensie, że odstępuje mu zajęte ziemie pod warunkiem obrony od najeźdźców granicy północnej. Ale Asparuch po pewnym czasie posunął się jeszcze dalej na południe i postanowił w zajętych obszarach umocnić swoje państwo. Wobec tego przyszło do wojny z Bizancjum, która skończyła się pomyślnie dla Bułgarów. Asparuch, pokonawszy wojska bizantyńskie, ruszył naprzód, zajął okolice Warny i Szumenu i tu się osiedlił. Reszta Bułgarów, która pozostawała pod władzą braci Asparucha, wyginęła, a ocalała tylko ta jedna grupa.

Bułgarzy, osiedliwszy się wśród spokojnej, rolniczej ludności słowiańskiej, zawojowali ją niebawem bez wielkiego oporu. Ponieważ drużyna Asparucha odznaczała się duchem rycerskim, stanęła niebawem ugoda między przybyszami a tubulczą ludnością, że będzię ona utrzymywała drużynę Asparucha wzamian za jej obronę. Niebawem dzięki pokojowemu współżyciu następuje okres asymilacji. Rycerskie drużyny obcego pochodzenia narzuciły ludności słowiańskiej nazwę narodu, ale przyjęły od niej język i obyczaj. Najdawniejsze podania bułgarskie upoetyzowały ten moment tworzenia się państwa bułgarskiego,

wielbiąc rycerskość Asparucha i szlachetność jego żony Achinory, co znalazło nawet wyraz w najnowszej bułgarskiej literaturze.

Niejednokrotnie słyszymy o mongolskiem pochodzeniu dzisiejszych Bułgarów; jest to oczywiście nieporozumienie, gdyż po tych dawnych Bułgarach pozostały tylko nieznaczne resztki. Za szczątki pierwotnych Bułgarów uważa się t. zw. gagauzów, których jest w Bułgarji zaledwie około dziesięciu tysięcy, a w dzisiejszym języku bułgarskim, jak to udowodnił uczony bułgarski jezykoznawca prof. Mladenow, znajdziemy zaledwie kilkanaście wyrazów, pochodzących od owych asparuchowych drużyn np.: *biser* — perła, *beleg* — znak, *tojaga* — kij, *czipag* — okrycie niewieście i t. d.

Bułgarzy, podobnie jak np. ludność polska, noszą rozmaite nazwy lokalne, więc szopi, rupci, rupalani, marwaci, brsiaci, mijaci, maroszi, zagorci i t. p.

Pod względem narodowości przeważa w Bułgarji element czysto bułgarski, dochodzący do 80%, który nie jest jednak rozmieszczony jednolicie. Najsilniej jest reprezentowany element bułgarski w południowo-zachodniej i zachodniej części naddunajskiej Bułgarji. We wschodniej części natomiast procent bułgarskiej ludności jest dość niski, tam bowiem gromadnie mieszkają Turcy, z których niektórzy noszą nazwę gadżali i kazalgani. W południowej Bułgarji element turecki jest stosunkowo nikły dzięki repatrjacji, jaka się zwłaszcza odbyła po wojnie bałkańskiej w r. 1912 i 1913. Obok Turków spotyka się w tej części Bułgarji Greków, których ilość dochodzi do 50.000, ale i oni przenoszą się do Grecji. Do Greków zalicza się także t. zw. karahaczanów. Na całym obszarze Bułgarji mieszka stosunkowo niewielka ilość, bo około 38.000 Żydów, którzy przybyli tutaj w XIV w. z Hiszpanji, dlatego też różnią się znacznie pod względem wyglądu i obyczajów od swych współwyznawców z całej Europy. Jest jednak wśród nich pewna ilość Żydów, którzy przybyli w drugiej połowie XIX w. z byłej Galicji. Dość znaczny procent mniejszości narodowej stanowią Cyganie, bo jest ich około 100.000, przeważnie wyznania mahometańskiego, choć jest także wśród nich pewna ilość chrześcijan. Cyganie prowadzą tu życie osiadłe, mieszkają po miastach, gdzie pracują jako tragarze, dorożkarze, czyściciele obuwia, a rzadko spotyka się ich jako robotników rolnych. Rumunów

w okolicach naddunajskich mieszka około 80.000; używają oni swego ojczystego języka, podobnie jak Cyncarowie i Kucowołosi. Niewielka ilość, bo około 10.000, jest Ormian, którzy osiedlili się głównie w miastach: Płowdiwie, Warnie, Ruszczuku i Sofji.

Pod względem wyznania są Bułgarzy przeważnie prawosławni. Cerkiew ich jest niezależna, ale w stosunku do patrjarchatu bizantyńskiego uważana jest za heretycką. Mają oni swego patrjarchę, z siedzibą w Sofji. Pewna ilość Bułgarów, zwanych pomakami, jest wyznania mahometańskiego, które przyjmowali pod przymusem w w. XVII i XVIII. Jakkolwiek ci pomacy zachowali mowę i obyczaje bułgarskie, to jednak wskutek przyjęcia mahometańskiej wiary tak dalece zatracili świadomość narodową, że i oni często przesiedlają się do Turcji. Wreszcie katolicy Bułgarzy, których jest stosunkowo niewielu, noszą nazwę pawlikańców. Część tych katolików, zwłaszcza w północnej Bułgarji, uznała papieża za głowę Kościoła w w. XVII; są jednak katolicy unici, zwłaszcza w okolicach Płowdiwa, którzy wiarę katolicką przyjęli w XIX w. Przejście na katolicyzm było aktem politycznym, część bowiem Bułgarów patrjotów szukała oparcia przeciw uciskowi tureckiemu w papiestwie i prosiła o słowiańskich misjonarzy. Ponieważ wówczas w Rzymie przebywali Bracia Zmartwychwstańcy, przedstawiciele zakonu polskiego, stworzonego na emigracji, więc im polecił papież udać się do Bułgarji i tam zakładać klasztory. Polscy Zmartwychwstańcy rozwinęli od r. 1862 bardzo energiczną pracę kulturalną, zakładali klasztory i konwikty, w których młodzież bułgarską wychowywali w duchu narodowym w Adrjanopolu, a zdolniejszych uczniów wysyłali na uniwersytet do Krakowa i Lwowa, dzięki czemu budzili wśród Bułgarów sympatję dla Polski. Jakkolwiek obecnie prawie zamiera zakon Zmartwychwstańców w Bułgarji, to jednak pamięć o polskich zakonnikach przetrwała do dzisiaj.

Bułgarzy są przeważnie wzrostu średniego, choć spotyka się też wielu wysokich, głównie brunetów. W porównaniu jednak z Serbami, którzy wykazują bardziej jednolity, piękny typ, stwierdzić można, że u Bułgarów jest widoczne silniejsze pomieszanie rasy, a wskutek tego trudniej jest ustalić jednolitość typu. Bułgarki są przeważnie drobne, pełne wdzięku, a w miastach spotykamy nieraz kobiety nawet bardzo piękne. Niewątpliwie w dużej mierze na budowę ciała wpływa pełna

wysiłku praca, a właśnie Bułgarzy odznaczają się nadzwyczajną pracowitością.

Pod względem charakteru odznaczają się Bułgarzy usposobieniem spokojnem, pracowitością i troskliwością o dobytek; są dobrymi mężami i ojcami, odznaczają się oszczędnością. Zapewne długowiekowa niewola odbiła się na ich charakterze, to też są małomówni i do pewnego stopnia niedowierzający. W stosunkach wzajemnych są niejednokrotnie nieustępliwi, natomiast w stosunku do cudzoziemców odznaczają się uprzejmością i gościnnością, a po zdobyciu zaufania zdolni są do poświęcenia, dzięki zaś bezwzględnej uczciwości zyskują sobie łatwo sympatję obcych. W stosunku do Serbów, którzy są bardziej zapalczywi i posiadają w wysokim stopniu rozwiniętą dumę narodową, przez co zbliżają się do Polaków, Bułgarzy są w tym względzie przesadnie skromni i jakby niedowierzający sobie samym.

Nie wyklucza to jednak, że Bułgarzy odznaczają się dużym patrjotyzmem. Nie jest to jednak patrjotyzm zbiorowy, oficjalny, ale zato jakiś instynktowy, rozumiany jako gorąca miłość swej rodziny i mienia, jako obyczajowe nienaruszalne prawo moralne, a gdy w tym względzie ktoś obcy naruszy to prawo, wówczas Bułgar gotów walczyć o nie krwawo, choćby do utraty życia. Tego rodzaju patrjotyzm jest zapewne powodem, że na polu walki stają Bułgarzy odważnie. Wystarczy nadmienić, że w czasie ostatniej wojny najkrwawsze bitwy toczyły się na froncie bułgarsko-serbskim, właśnie wskutek tego, że — niestety — między dwoma sąsiadującemi i bratniemi narodami Serbami i Bułgarami, panuje wielka nienawiść, wynikająca z obawy przed zagrożeniem swobody.

Niepowodzenia lub zawody nie łamią Bułgara, który jest z natury optymistą. Nieporozumienia polityczne, które w czasie wojny bałkańskiej oddzieliły Bułgarów od reszty sprzymierzeńców, a w czasie wojny światowej rzuciły ich w objęcia Niemców, osłabiły mocno całe państwo, a jednak pomimo tego wzięli się Bułgarzy do usilnej pracy i z wielką równowagą ducha znoszą ciężary kontrybucji.

Bułgarzy są w głównej części rolnikami, ziemię uprawiają starannie, a wskutek pracowitości dochodzą do dobrobytu. Na północy uprawiają głównie zboże, na południu przedewszyst-

kiem tytoń, a nierzadko ryż i bawełnę. W dość dużym stopniu rozwinięty jest w Bułgarji przemysł domowy i tak np. w Bałkanach między Pirotem a Trnowem każda wieś ma jakieś, specjalne zajęcie: w jednej wyrabiają noże, w drugiej rozwinięty jest wyrób metalowych przedmiotów, w trzeciej garncarstwo, gdzie indziej dywany, nie mówiąc już o samodziałach, używanych na ubiory.

Przemysł fabryczny jest stosunkowo mniej rozwinięty, choć w ostatnich latach widoczny jest znaczny w tym kierunku wysiłek. Zwrócić jednak należy uwagę na stojący na wysokim poziomie przemysł tytoniowy, tem bardziej, że Bułgarja posiada pierwszorzędne gatunki tytoniu. Również i handel nie wykazuje wysokiego ożywienia, chociaż np. wywóz tytoniu jest dość znaczny; głównym produktem wywozu są płody ziemne, a wwozu wyroby fabryczne. Trzeba jednak podkreślić, iż Bułgarzy odznaczają się dużym zmysłem kupieckim. Pod tym względem są podobni do Czechów, nieraz też nazywa się ich Czechami bałkańskimi.

Bułgarzy są przywiązani do swych strojów ludowych, wśród których panuje wielka różnorodność, gdyż każda prawie wieś ubiera się inaczej. Mężczyźni noszą szerokie spodnie samodziałowe, zwane „poturi“ lub obcisłe „benewreci“, białe koszule, szerokie pasy, skórzaną czapkę i chodaki zwane „cerwulami“. Kobiety ubierają się w białe koszule, długie suknie bez rękawów t. zw. „sukman“, fartuchy, na głowy kładą chustki t. zw. „zabradla“, na nogi sandały. Wszystkie części ubioru kobiecego odznaczają się bogatem haftowaniem różnobarwnem, doprowadzonem do wysokiego artyzmu. Podobnie jak strój ludu bułgarskiego jest bardzo bogaty, tak samo interesujący jest obyczaj i obrządek. Widoczne to jest głównie w czasie wesela, podczas którego zapoznać się można z tańcem bułgarskim t. zw. „raczenicą“, i muzyką, na którą się składa „gajda“ (kobza), gęśle o trzech strunach, „cigulka“ i flet owczarski — „kawat“, a wreszcie z oryginalną pieśnią, która zresztą nie opuszcza Bułgara przy żadnej sposobności. Zwrócić też należy uwagę na taniec narodowy, „choro“, zapewne pochodzący z odległych czasów, o czem świadczy jego zbiorowość i prymitywność.

Ktokolwiek znalazł się w Bułgarji, wyniesie z pobytu w niej najmilsze wspomnienia i dozna silnych wrażeń, a po-

gląd na nią sformułuje tak, jak go formułują Bułgarzy w słowach: „Nasza Bułgarja jest mała, ale piękna“. „Nasza-ta Bâlgarja je mala, no chubawa“.

EUGENJUSZ A. LACKI.

POLONIKA W PAMIĘTNIKU JANA ŠAFAŘÍKA.

W pamiętniku Dra Jana Šafaříka z 30—40 lat minionego stulecia znajduje się między licznemi zapiskami, wpisanemi tam przez szereg znamienitych osób tej doby, autograf wybitnego polskiego pracownika, profesora berlińskiego i wrocławskiego uniwersytetu, Wojciecha Cybulskiego. Pewną jest rzeczą, że życiorys jego, obfitujący w wiele momentów bardzo interesujących i charakterystycznych dla obrazu duchowych i politycznych stosunków tej epoki, znajdzie troskliwego badacza, dla którego i drobne nawet przyczynki i szkice będą miały wielką wartość! Cybulski, jak wiadomo, studjował słowiańskie języki i literaturę w trzydziestych latach najpierw w Berlinie, a potem w Pradze i Wiedniu. Świadectwem przyjaźni, która się zawiązała między młodym lekarzem J. Šafaříkiem i młodym polskim uczonym, są wiersze, wpisane przez Cybulskiego do wyżej wymienionego pamiętnika. Pozwalamy sobie zaznajomić z niemi czytelników „Ruchu Słowiańskiego“:

Oświata — wolność — to jest cel ludzkości —
Słusznie! cel ten našych čynow godłem!
Pod niem będziemy żyć w nieśmiertelności,
Sobie i ludom będziem ščęścia źrodłem.

Praga Česka
dnia 10-go Maja, r. 1839.

Wojciech Cybulski (Dr. Filozofii)
Polak z Poznańskiego.

Nie są to jednak jedyne rymy polskie w tym pamiętniku. Inny patrjota polski, Nikodem Bętkowski (1812—1864) lekarz z fachu, a działacz polityczny z powołania, wpisał kilka wierszy, świadczących o społecznych marzeniach i nadziejach obu młodzieńców:

Przystąpcie razem młodzi przyjaciele
Niech w wszystkich sercach jedno bije tchnienie —
Duch rodzi ducha, a duch może wiele — —
Niechaj więc duchy wywiodą istnienie! — —

Przyjacielowi swemu drogiemu,
czcicielowi gorliwemu Sławiańszczyzny, Bratu Sławianowi ze wszech miar szanownemu na pamiątkę najszczęśliwszych chwil życia z nim spędzonych
14 Juli 1838 we Wjdni. *N. Bętkowski.*

Z ubogich wiadomości o nim wiemy, że studjował w Wiedniu i był więzionym z powodu podejrzenia, iż propagował patrjotyczno-rewolucyjne ideje. W 1848 roku został wybrany posłem do sejmu austrjackiego. Praca na polu literatury, którą zaczął jeszcze w gimnazjum, przybrała potem charakter fachowy. Wydał kilka rozpraw naukowych z zakresu medycyny.

W dobie rządów austrjackich w pierwszej połowie minionego stulecia, nie było uwięzienie z powodów politycznych hańbiącem, owszem budziło przedewszystkiem sympatje słowiańskie i wzmacniało czynność „wskrzeszania". Dwa też razy był w więzieniu Onufry Trembecki (1812—1876), również lekarz. W roku 1848 był „komendantem gwardji narodowej". Zajmowanie się polityką nie przeszkadzało mu wcale w pracy na polu medycyny, na którem osiągnął dobre wyniki. W wyżej wymienionym pamiętniku znajdujemy aż dwa jego wiersze z Wiednia, gdzie zaznajomił się i zaprzyjaźnił z Drem J. Šafaříkiem:

Przyjaźni i cnoty nic nie zgruchota,
Jak blask łagodny, w czarnym grobie świeci
Światy zaginą a przyjaźń i cnota,
W nieśmiertelności krainę uleci.

3/6 1837. *Onufry Trembecki.*

Chociaż dzisiaj na zawsze może się rozstaniemy
ale w myśli przynajmniej z sobą żyć będziemy.

W Wiedniu, dnia 15-go lipca 1838. *Onufry Tr.*

Jeszcze jedna notatka. M. Bartkiewicz, student techniki praskiej, o którym wiemy, że był siostrzeńcem znanego generała Skrzyneckiego, napisał zdanie, w którem przebija się duch i nastrój rozmów towarzyskich młodych ludzi w tej dobie:

Kto bez przestanku i szczerze pracuje nad dobrem Ojczyzny buduje sobie pomniki trwalsze nad egypskie Piramidy w pamięci ludu.

M. Bartkiewicz.

Wszystkie te objawy nabierają szczególniejszego znaczenia właśnie w naszych czasach, kiedy nadzieje i marzenia, które ożywiały bojowników za słowiańską ideę niemal właśnie przed stu laty, zaczynają się spełniać na pierwszej z osiągniętych dziedzin, na ziemi politycznie wolnej. Myśl nasza mimowoli zwraca się do przeszłości, kiedy to każde marzenie, każda nadzieja wyrażona swobodnie, była faktem nietylko pewnego duchowego wysiłku, ale i wyrazem programu politycznego, który łączył w jedną całość słowiańskich pracowników różnych ziem. Z tego punktu widzenia, każda linijka świadcząca o czynach słowiańskich mężów, zdążających do rozbudzenia uczucia patrjotyzmu i utworzenia wszechsłowiańskiego ruchu, jest cenną i ma pełne prawo do żądania zachowania jej we wdzięcznej pamięci potomnych. Przeł. *W. T. W.*

WANDA ZEMBRZUSKA.

CZTERDZIESTOLECIE PLACÓWKI POLSKIEJ NA BAŁKANACH.

Na pierwszem piętrze domu nr. 3 przy ul. Serdika w Sofji, mieści się w dwu schludnych pokoikach lokal „Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy“. Jeden z pokoi — to reprezentacyjny salon z portretem marszałka Piłsudskiego, owiniętym w amarant chorągwi, na której srebrzy się wyhaftowany orzeł. Drugi — to czytelnia i bibljoteka. Stoi tu długi stół, otoczony krzesłami, szafa oszklona z książkami, na ścianach mapa Polski i tablice statystyczne, a na stole gazety: „Kurjer Warszawski“, „Głos Prawdy“, „Warszawianka“, „Kurjer Poranny“ i krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“.

Gospodarują w tym miłym lokalu pp. Zdzisław Zembrzuski, prezes i Ludwik Zembrzuski, wiceprezes. Pierwszy jest wnukiem, drugi synem emigranta polskiego z 48 roku, obaj już tu na Bałkanach urodzeni i wychowani. Lokal jest otwarty codziennie od 10—12 przed poł. i od 5—7 po poł. W tym czasie zachodzi tu ten i ów z Polaków sofijskich na przeczytanie dziennika, lub pożyczenie książki i pogawędkę.

W ubiegłym roku Towarzystwo święciło czterdziestolecie swego istnienia i datę tę chciałoby uczcić w jakiś godny sposób,

najskromniejszy choćby, ale trwały. Msza uroczysta i zebranie, odbyte w kwietniu ub. r., były aktem oficjalnym, zapisanym w księdze protokólarnej. Ale to było i przeszło, o tem się zapomina. A chodzi o coś trwalszego. Rozważając tę sprawę, Zarząd wpadł na pomysł naprawdę doskonały i chwalebny: w czterdziestoletnią rocznicę powstania w Bułgarji Towarzystwa polskiego, powinna się ukazać książka o Polsce dzisiejszej, książka popularna, wyczerpująca wszystkie dziedziny życia polskiego. Nie historja i nie literatura, tylko coś jakby podręcznik praktyczny, uczący zwięźle, ale jasno i dokładnie, gdzie ta Polska jest, jak wygląda, czego dokonała przez lat dziesięć swego istnienia, co ma i co dać może. Rozumie się, chodzi o książkę pisaną po bułgarsku i do użytku publiczności bułgarskiej.

Z wielkim nakładem pracy napisała taką książkę Bułgarka, p. Aleksandra Monedżikowa, nauczycielka gimnazjalna, autorka szeregu dzieł geograficznych, mająca dziwny kult dla Polski; kiedyś, w latach szkolnych, kolegowała w gimnazjum sofijskiem z Polką i koleżeństwo to pozostawiło u niej ślady niezatarte.

P. Monedżikowa ciężkie wzięła na siebie zadanie, podejmując się napisania w Sofji książki o Polsce. Brakło jej do tego potrzebnej literatury, materjałów i źródeł. Gdy wkońcu pokonała szczęśliwie wszystkie trudności, zjawiła się inna: wydania książki drukiem. Ani autorka, ani Towarzystwo Polskie nie posiadają potrzebnych na to funduszów. Poselstwo polskie obiecało wprawdzie swą pomoc, niestety, przyrzeczenie to do dziś dnia nie zostało zrealizowane, choć p. Monedżikowa pracę swoją ukończyła już w czerwcu [1]).

Książkę p. Monedżikowej czytaliśmy w manuskrypcie. Jest napisana z dużą znajomością rzeczy i świadczy o wielkim nakładzie pracy autorki, która przy skąpym posiadanym ma-

[1]) Jak bardzo przydałaby się taka książka w Bułgarji, świadczy następujący fakt: p. Monedżikowa czytała na Uniwersytecie sofijskim wyjątki z swej pracy przed gronem słuchaczy, składającem się z profesorów uniwersytetu i nauczycieli gimnazjalnych; po odczycie, przyjętym burzliwemi oklaskami, posypały się pytania, kiedy książka wyjdzie drukiem, aby ułatwić zadanie i zorjentować nauczycieli historji i geografji, którzy dzisiaj, nie posiadając żadnego odpowiedniego podręcznika, nie wiedzą co i jak mówić o Polsce. Wszyscy uznali pracę autorki za bardzo pożyteczną i domagali się jak najśpieszniejszego wydania jej drukiem.

terjale, opowiada o Polsce dawnej i dzisiejszej, starając się nie ominąć żadnej dziedziny.

Na wstępie trochę historji i krótkie objaśnienie społecznego ustroju Polski przedrozbiorowej. Autorka przedstawia Polskę jako jedyne wówczas postępowe i liberalne państwo i w tem właśnie widzi przyczynę upadku i rozbiorów. Po tej introdukcji, której zasadniczym celem jest zgodne z prawdą obalenie tendencyjnych i wrogich naszemu krajowi wiadomości historycznych, czerpanych przeważnie z źródeł rosyjskich, przechodzi autorka do szczegółowego i naukowo ujętego geograficznego opisu Polski. Podaje konfigurację kraju, zlewy wód, klimat, bogactwa naturalne i wyprowadza stąd, w sposób bardzo przychylny, wnioski o gospodarczych możliwościach oraz poważnej roli ekonomicznej naszego państwa. W szczegółach daje autorka obfity materjał odnoszący się do większych miast, ich znaczenia w historji państwa i kulturze oraz o ich dzisiejszym stanie i zadaniach. W końcu dzieła zajmuje się autorka pokrótce obecnym ustrojem Polski i wspomina informacyjnie o programach politycznych ważniejszych stronnictw. Książka jest więcej niż skromnie ilustrowana, reprodukcjami przestarzałemi, ale to już nie jest winą p. Monedżikowej. W rozdziałach, omawiających gospodarczy rozwój Polski, jest pewien brak dokładnych danych i cyfr, odnoszących się do obecnego stanu naszego przemysłu i handlu. Mimo tych braków, książka robi dodatnie wrażenie i z pewnością spełni swój cel — informowania szerokich warstw społeczeństwa bułgarskiego o Polsce współczesnej. Jednocześnie będzie to trwałą pamiątką czterdziestoletniej rocznicy istnienia w Sofji „Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy“.

Temu czterdziestoleciu placówki polskiej na bliskim Wschodzie wypada nam poświęcić słów parę.

Pierwsi Polacy na półwyspie Bałkańskim to emigranci z 1831 i 1863 roku oraz „jeńcy“ z wojny krymskiej. Część z nich osiedla się w Konstantynopolu, inni rozpraszają się po ziemiach, należących wówczas do Turcji, w Serbji i w Bułgarji. Wykonują tu rozmaite zawody i nawet piastują różne urzędy, służąc w armji, przez władze tureckie szczególnemi obdarzani względami. Ale w żadnem mieście poza Konstantynopolem (Adampol ks. A. Czartoryskiego) nie było wówczas większego skupienia Polaków. Dopiero po wojnie rosyjsko-tureckiej i oswo-

bodzeniu Bułgarji, zjeżdża do Sofji większa ilość Polaków, ofiarowując młodemu państwu swoje fachowe usługi. Byli to przeważnie inżynierowie, prawnicy, lekarze, weterynarze, nawet urzędnicy i nauczyciele. I wtedy to zapewne, w r. 1885, powstaje pierwsza myśl utworzenia towarzystwa, dookoła którego mogliby się wszyscy skupić, czerpiąc siły w wspólnej wymianie myśli i pomoc materjalną w razie potrzeby. W archiwum obecnego Towarzystwa niema żadnych śladów owych czasów. Jednakże fakt istnienia w Sofji Towarzystwa Polskiego już w r. 1885, zdaje się nie ulegać kwestji, choć nie było ono zgłoszone oficjalnie, a zebrania jego miały charakter raczej towarzyski. Opowiada nam o tem, jedyny pozostały przy życiu członek tego Towarzystwa, p. Aleksander Tomicz. Według jego słów, Towarzystwo liczyło wówczas dziewięciu członków-założycieli, a mianowicie: (wspomnijmy ich tutaj ku wiecznej pamięci) A. Tomicz, Dr. Kozłowski, lekarz szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, inż. K. Tański z Poznańskiego, dwaj bracia Trzcińscy, oficerowie z legjonu polskiego w Turcji, M. Borowski, piwowar, Zamorski, urzędnik, uczestnik wojny krymskiej, inż. Wrześniowski, główny inżynier budowy dróg i mostów w Bułgarji i, dziwnym zbiegiem okoliczności, Czech Zahej. Równolegle z powstaniem Towarzystwa, zjawia się instytucja Skarbu Narodowego, pozostająca w ścisłym kontakcie z Rapperswylem.

Po wojnie serbsko-bułgarskiej, w r. 1885, przyjeżdża do Bułgarji, zaproszony przez rząd bułgarski, celem budowy kolei, inż. Bolesław Anc, (uczestnik powstania z 1863 r. i b. członek Rządu Narodowego), który sprowadza do budowy wielu Polaków z kraju. W ten sposób liczba Polaków w Bułgarji znacznie się powiększa.

Pierwszą oficjalną wzmiankę o Towarzystwie Polskiem spotykamy w protokóle z r. 1888, mówiącym o zatwierdzeniu przez rząd bułgarski dnia 17 marca 1888 r. statutu Towarzystwa polskiego pod nazwą „Towarzystwo Polskie Wzajemnej Pomocy w Sofji“. Jak już sama nazwa mówi, celem głównym Towarzystwa było niesienie pomocy i opieka nad znajdującymi się w Bułgarji Polakami. Od tej daty rośnie stale lista członków Towarzystwa — widocznie coraz więcej Polaków przybywa do Sofji — a protokóły i księgi kasowe świadczą o intensywnem życiu Towarzystwa.

Pod pieczołowitą opieką pierwszego prezesa i założyciela Dr. J. A. Muszlera i współdziałaniu członków inż. B. Anca, R. Łaszewskiego, Kasperowicza, Chełkowskiego, Gawrońskiego, Zamorskiego, Canelliego, Al. Tomicza, inż. Winnickiego, P. Zembrzuskiego, St. Zgodzińskiego, Towarzystwo przeżywa najwspanialszy okres swego istnienia. Staje się placówką bardzo pożyteczną, skupiając przy sobie całą kolonję polską i utrzymując stały kontakt z Polakami, zamieszkałymi w innych miastach Bułgarji.

Początkowo Towarzystwo znajduje przytułek w lokalu restauracyjnym Polaka Czerwińskiego, potem Maurycego Ratta, w końcu zdobywa się na własny lokal w domu, nazywanym później popularnie „Hanem (t. j. zajazdem) polskim". Dom ten bierze Towarzystwo w dzierżawę i daje go, tytułem pożyczki wdowie po inżynierze Winnickim, która prowadzi w nim pensjonat dla Polaków. Dla siebie zatrzymuje Towarzystwo jeden pokój po „wieczne czasy" — bez czynszu — jako procent od udzielonej pożyczki. Odtąd w „Hanie polskim" koncentruje się życie Polonji sofijskiej. Tutaj, w niedziele po nabożeństwie, zbierają się wszyscy na pogawędkę i przeczytanie gazet, tutaj urządzają się wesołe święcone i wspólne wigilje.

Bibljoteka mieści się w pięciu oszklonych szafach. W r. 1890 Towarzystwo posiada 2519 tomów. Są to dzieła przeważnie beletrystyczne, ale nie brak także historycznych i filozoficznych. Po większej części pochodzą z darów. Towarzystwo posiada 13 rozmaitych pism z kraju i z Ameryki, otrzymując niektóre bezpłatnie, inne za pół, lub dwie trzecie prenumeraty. W tym czasie, przebywający w Bułgarji artysta malarz Ajdukiewicz darowuje Towarzystwu portret Matejki, własnego pendzla.

W każdą rocznicę, drogą sercu polskiemu, Towarzystwo urządza uroczyste nabożeństwa w miejscowym kościele katolickim i poranki lub wieczorki z odczytami i deklamacjami w lokalu Towarzystwa.

Na wieść o zgonie wielkiego mistrza pendzla, Jana Matejki, Towarzystwo urządza uroczystą mszę żałobną, na której są obecni, zaproszeni członkowie rządu bułgarskiego.

Ze swej strony bierze Towarzystwo czynny udział w narodowych uroczystościach Bułgarów, jak np. w sprowadzeniu zwłok pierwszego księcia Bułgarji, Aleksandra Battenberga i składa na jego trumnie wieniec z napisem: „Bohaterowi —

Ofierze moskiewskiej przewrotności — Polacy". Późniejsze rządy nakazały usunięcie tego wieńca z mauzoleum Battenberga w Sofji.

W r. 1893 Towarzystwo posiada 61 czynnych członków (cyfra ta nie wyczerpuje jeszcze wszystkich Polaków zamieszkałych w Sofji, gdyż wielu z nich do Towarzystwa nie należało) i wcale pokaźną gotówkę, ze składek członkowskich i dobrowolnych datków, złożoną w banku. Z funduszów tych Towarzystwo daje bezzwrotne zapomogi, znajdującym się w krytycznem położeniu rodakom, lub udziela pożyczek. Z ksiąg kasowych wynika, iż wielu było takich, którzy z pomocy Towarzystwa korzystali, pożyczając nieraz większe sumy. Zwracających sumy pożyczone zanotowały księgi kasowe zaledwie paru.

Poza akcją społeczno-kulturalną na wewnątrz, stara się Towarzystwo brać udział w rozmaitych poczynaniach Polaków w innych krajach. Jest też w ciągłym kontakcie z Polskiem Towarzystwem w Konstantynopolu i w Bukareszcie, wymieniając z niemi książki i gazety. Zbiera składki na Skarb Narodowy w Rapperswylu, należy też, przez swego delegata, do Związku Wychodźtwa Polskiego w Paryżu. Interesuje się stale tem, co się dzieje w Polsce i gromadzi fundusze na szkołę polską w Białej, na Macierz Szkolną i t. p.

Towarzystwo prowadzi nawet szkółkę dla dzieci Polaków sofijskich. Niezmordowany i długoletni bibljotekarz Towarzystwa, p. St. Zgodziński, trzy razy w tygodniu skupia w lokalu Towarzystwa parę chłopców i dziewczynek, w wieku od 7 do 10 lat, i uczy je czytać i pisać po polsku.

Tak wygląda Towarzystwo mniej więcej do roku 1904. Od tej daty zaczyna się, niestety, jego powolny upadek. Przyczyn doszukiwać się należy w silnem przerzedzeniu kolonji polskiej. Opuściła Sofję przeważna część inteligencji. Jedni wrócili do kraju, inni, z niewiadomych przyczyn, wycofali się z życia Towarzystwa, a jeszcze inni ułożyli się na wieczny spoczynek w obcej ziemi.

Zebrania stają się coraz rzadsze, pisma z kraju przestają przychodzić, członkowie zalegają latami całemi z płaceniem składek. Jeszcze tylko rocznica listopadowa i styczniowa, „święcone" i wigilja gromadzą pozostałą w Sofji garstkę, bardzo luźno z sobą współżyjącą. Są to przeważnie ludzie ciężko pra-

cujący, troską o chleb codzienny tak zaabsorbowani, że nie staje im czasu na zajęcie się Towarzystwem. Ustaje też kontakt Towarzystwa z instytucjami polskiemi w kraju i zagranicą, fundusze maleją, a książki wywędrowują z szaf bibljotecznych bezpowrotnie...

W krótkim czasie po wyjeździe z Sofji p. Winnickiej i sprzedaniu przez nią „Hanu polskiego“ p. R. Łaszewskiemu, emigrantowi i weteranowi z 1863 r., lokal Towarzystwa zwinięto, a całe jego urządzenie i bibljoteka zostały zajęte przez tego nowego nabywcę, rzekomo za czynsz zalegający. W ten sposób znika ostatni ślad Towarzystwa Polskiego Wzajemnej Pomocy w Sofji. Pozostaje tylko archiwum i to niekompletne.

W r. 1910 spotykamy się z pierwszą próbą zbudzenia Towarzystwa z letargu. Paru Polaków zbierało się wówczas systematycznie na pogawędkę przy szklaneczce wina w skromnym lokalu o znakomitej piwnicy, pod nazwą „Wasyl Lewski“. Tutaj to, w październiku tegoż roku, z inicjatywy przybyłego z Krakowa prof. Tadeusza Stanisława Grabowskiego, zapada decyzja wskrzeszenia towarzystwa pod nazwą „Towarzystwo Polskie Wzajemnej Pomocy im. Władysława Warneńczyka“. Niestety, jedynym realnym skutkiem tego postanowienia było zaprenumerowanie „Słowa Polskiego“, na którego przeczytanie schodziła się nadal ta sama garstka Polaków w wspomnianym lokalu „Wasylu Lewskim“.

Po wojnie bałkańskiej w r. 1912/13 — zjeżdża do Sofji wielu Polaków, spodziewających się, wobec zmiany stosunków na Bałkanach, znaleźć tutaj odpowiednią pracę i zarobek. Każdy z tych nowoprzybyłych dopytuje się o Towarzystwo Polskie, w słusznej nadziei otrzymania jakiegoś poparcia i pomocy z jego strony. Mając to na względzie, trzej Polacy, zbierający się stale w wymienionej restauracyjce, pp. St. Lutomski, St. Zgodziński i Wł. Gawroński, podejmują ponowną inicjatywę wskrzeszenia Towarzystwa. Odezwą z dnia 18 maja 1913 roku, zwołują wszystkich, zamieszkałych w Sofji Polaków, na walne zebranie w dniu 8 czerwca t. r. Na tem zebraniu uchwalono jednogłośnie powołać do życia Towarzystwo Polskie pod starą nazwą „Towarzystwo Polskie Wzajemnej Pomocy w Sofji“ i przyjęto dawny statut z małemi zmianami. Prezesem wybrano wówczas najstarszego wiekiem p. Kasprzyckiego, wiceprezesem J. Mitza, skarbnikiem St. Lutomskiego, bibljotekarzem St. Zgodzińskiego,

sekretarką W. Zembrzuską. Na członków zaraz w pierwszym dniu zapisuje się 35 osób.

Od tej chwili Towarzystwo zaczyna znowu żyć i to życiem coraz bardziej intensywnem. Za lokal służy mu początkowo mały pokoik w „Wasylu Lewskim", odstępowany każdorazowo bezinteresownie przez właściciela. Potem przenosi się do Kasyna miejskiego, którego dzierżawca, Polak, p. M. Ratt, oddaje do dyspozycji Towarzystwa jeden z gabinetów. Kasa w tym czasie jest ciągle jeszcze bardzo uboga, a bibljoteki niema wcale.

Nowoprzybyli Polacy, przeważnie młodzi, wnoszą do Towarzystwa ożywczy prąd z kraju, nowe ideje i poglądy, wywołujące żywe dyskusje i spory. Zebrania odbywają się co tydzień. Znów uroczyście obchodzi się rocznicę listopadową i styczniową, a wigilja 1913 r. gromadzi członków na wspólny opłatek w Kasynie. Polakom, potrzebującym pomocy, Towarzystwo służy radami, ułatwia im wyszukanie posady, a w razie potrzeby urządza na nich składki.

W tem stadjum rozwoju zastała Towarzystwo wielka wojna. Nie wpłynęła ona ujemnie na jego działalność. Przeciwnie nawet. W pierwszych miesiącach po wybuchu wojny, przepływa przez Bułgarję wielka fala Polaków rosyjskich poddanych, którym powrót do Rosji przez Niemcy i Austrję został odcięty. Wśród nich znajduje się wielu Polaków, którzy ze względów politycznych, lub materjalnych, nie chcą i nie mogą wracać do kraju. Ci wszyscy zostają w Sofji i szukają oparcia w Towarzystwie. Towarzystwo stara się dla nich o pracę, daje pomoc materjalną, bierze w opiekę wobec rządu bułgarskiego, który po przystąpieniu Bułgarji do państw centralnych, zarządza internowanie wszystkich rosyjskich poddanych. Tylko Polacy, dzięki interwencji Towarzystwa, nie są niepokojeni. Wielu było takich, których Towarzystwo uwolniło z obozów dla internowanych. Wystarczyło, by Towarzystwo uznało ich oficjalnie za Polaków, i na tej podstawie urząd policyjny wciągał ich do specjalnej listy. W ten sposób, aczkolwiek inwigilowani, mieli zupełną swobodę i mogli się oddawać swej pracy zawodowej. Odnosiło się to i do Polaków znajdujących się w innych miastach Bułgarji. Wszystko to świadczy o życzliwości, jaką u rządu bułgarskiego cieszyli się wówczas Polacy, o uznaniu Towarzystwa za opiekuna znajdujących się na terytorjum

Bułgarji Polaków i wreszcie o wielkiem zaufaniu do polskiej instytucji.

Gdy po walkach w Dobrudży i pierwszem spotkaniu się wojsk bułgarskich z rosyjskiemi, wśród jeńców rosyjskich znalazło się dużo żołnierzy Polaków, Towarzystwo uczyniło wszystko, co było w jego mocy, by im przyjść z pomocą. Dzięki zabiegom i staraniom ówczesnego prezesa p. R. Soczyńskiego, i sekretarki, jeńcy - Polacy zostali wyłączeni z ogólnego obozu jeńców rosyjskich i umieszczeni w przyzwoitych kwaterach, pod niekrępującym nadzorem. Mieli oni prawo wychodzić do miasta, na zarobek, z czego wielu z nich korzystało, biorąc się do pracy, której Towarzystwo im dostarczyło. Cała kolonja składała się na to, by im za pośrednictwem Towarzystwa posłać co niedzieli trochę papierosów, wędlin i bułek, także książek i gazet polskich.

W okresie tym swojego istnienia Towarzystwo, poza intensywną pracą społeczno - filantropijną, staje się terenem zagorzałych walk politycznych. Tak jak wszędzie, gdziekolwiek Polacy mieszkali, tak też i na teren Bułgarji przesiąkała propaganda z dwuch przeciwnych sobie obozów. Przybywali na zmianę emisarjusze t. zw. orjentacji ententofilskiej i galicyjskiego NKN-u, który założył wreszcie w Sofji specjalne biuro prasowe dla celów tej propagandy. Orjentacja ententofilska miała jednak więcej zwolenników, to też stosunek Towarzystwa, a za nim i przeważnej części Polonji sofijskiej do biura NKN-owego był dość oziębły.

Powstanie państwa polskiego wzmocniło stanowisko Towarzystwa i zmieniło jego oblicze, nadając mu inny kierunek i otwierając przed niem nowe pole działania. Ciężar niesienia pomocy i opieki nad znajdującymi się w Bułgarji Polakami przechodzi, siłą faktu, na legację i konsulat polski w Sofji. Towarzystwu pozostaje misja kulturalno - oświatowa wśród swoich i praca propagandowa wśród społeczeństwa bułgarskiego. Popierane moralnie przez placówkę dyplomatyczną i w ścisłym z nią kontakcie, Towarzystwo jest na drodze najlepszego w tym kierunku rozwoju. Dowodem żywotności jego są częste zebrania i odczyty, tak w języku polskim, jak i bułgarskim, stale zwiększająca się ilość książek w bibljotece, liczącej obecnie 900 tomów i tych, którzy z niej korzystają, prenumerowanie pism z kraju, na których czytanie

codziennie przychodzi ten i ów z Polonji, a nawet bułgarscy przyjaciele Polski. Najwymowniejszym wreszcie dowodem jest inicjatywa wydania popularnej książki o Polsce współczesnej, o której była mowa na początku i zrodzona tu myśl — dziś już zrealizowana — założenia polsko-bułgarskiej izby handlowej, celem handlowego zbliżenia Polski z Bułgarją.

Obecny zarząd Towarzystwa nosi się z jeszcze jednym pomysłem, a mianowicie, założenia przez Towarzystwo biura komisowo-informacyjnego, które mogłoby oddać nieocenione usługi kupcom i turystom polskim, a jednocześnie dać zatrudnienie bezrobotnym w Sofji Polakom.

Oprócz tego wszystkiego projektuje Towarzystwo wybudowanie w Sofji Domu Polskiego, co oczywiście zależy od możliwości uzyskania odpowiednich funduszów i kredytów. W każdym razie postanowiło Towarzystwo już w najbliższej przyszłości przystąpić do otwarcia Domu Polskiego, narazie w wynajętym lokalu.

W związku z obchodem jubileuszowym, Towarzystwo zamierza umieścić w sofijskim kościele katolickim tablicę pamiątkową tych wszystkich Polaków, którzy tutaj, zdala od kraju i najbliższej rodziny, spoczęli snem wiecznym, nie doczekawszy się wskrzeszenia Polski. Groby ich zapadły się, krzyże z napisami spróchniały i poznikały. Zaprojektowana tablica pozostanie jako jedyny trwały ślad po nich, a było ich wielu... Praca nad ustaleniem nazwisk i dat jest właśnie w toku.

Jeszcze jedno pole leży odłogiem, o jednej bardzo ważnej sprawie Towarzystwo jeszcze nie pomyślało, a mianowicie o nauce języka polskiego dla dzieci polskich w Sofji. Polonja sofijska jest dziś liczna, dzieci jest sporo. Chodzą do szkół bułgarskich, francuskich, amerykańskich, po polsku umieją słabo, albo też wcale nie znają języka ojczystego. Spodziewać się należy, że obecny Zarząd, tak energicznie biorący się do pracy, i o tem pomyśli. Siła nauczycielska bezwątpienia znajdzie się na miejscu, a rodzice z radością poprą inicjatywę Towarzystwa i poszlą swe dzieci na naukę.

Historja rozwoju Polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy w Sofji, którą tu podajemy, zawiera z pewnością braki i luki, dzięki temu, iż dane, odnoszące się do pierwszego, dwudziestoletniego okresu istnienia Towarzystwa, są zbyt szczupłe i niedokładne. Ale i to, cośmy tu zebrali, daje nam dostateczne

wyobrażenie o pożytecznej pracy i wysiłkach tych Polaków-emigrantów, którzy Towarzystwo założyli i o jego rozwój się starali, mimo niezliczonych przeszkód, niosąc pomoc rodakom na obcej ziemi i przyczyniając się do nawiązania łączności ze społeczeństwem bułgarskiem.

R E C E N Z J E

Dragutin Prohaska: Srbocharvátská literatura. Praha 1928. Str. IV + 205 + 5 nlb. 33 ilustr. — Odbitka ze „Slovanského Přehledu".

Znany chorwacki historyk literatury, przebywający obecnie stale w Pradze, Dr. Dragutin Prohaska, wydał ostatnio swe uwagi o współczesnej literaturze serbskochorwackiej, ogłaszane poprzednio w latach 1925—27 w praskim miesięczniku „Slovanský Přehled", doprowadziwszy je niemal do dni ostatnich (lato 1928). Piękną i interesującą przedmowę do książki napisał praski poseł Królestwa SHS Branko Lazarević, charakteryzując zmiany literatury serbskochorwackiej i różnice między „starem a nowem" jako refleksje wydarzeń w „całej światowej republice ducha", podstawy natomiast pozostają też same: piśmiennictwo Serbów i Chorwatów przed wojną, w czasie jej trwania i powojenne tworzy jeden okres.

Prohaska rozdzielił materjał swój na trzy główne części: I. Przedwojenny modernizm, II. Ruch nacjonalistyczny, III. Piśmiennictwo powojenne. Omawia lata 1895—1928, charakteryzując zarówno poszczególnych pisarzy (przeszło dwustu razem), jak i dając własne charakterystyki poszczególnych prądów literackich i syntezy działów literatury.

Najlepiej został, zdaje się, opracowany rozdział I., o modernizmie przedwojennym, co jest zrozumiałe ze względu na perspektywę lat. „Moderna" ta rozpoczyna się rokiem 1895, kiedy to młoda generacja chorwacka i serbska z byłej monarchji habsburskiej nawiązała ścisły kontakt z współczesną generacją intelektualną czeską. Wpływ czeski, zwłaszcza Masaryka, zaczął się odtąd w Chorwacji silnie ujawniać, mianowicie na polu krytyki literackiej (B. Popović, u Serbów zaś J. Skerlić).

Silny jest w tym okresie rozwój poezji. Tworzą: wielki Vl. Nazor (nader obszernie i pięknie scharakteryzowany), J. Dučić, pesymista S. Strahimir-Kranjčević, V. Ilić, M. Rakić, A Šantić i w. in. Wśród prozaików wybija się zmarły niedawno Serb B. Stanković, wśród dramaturgów: najwybitniejszy symbolista I. Vojnović, obok niego stoją M. Begović, M. Ogrizović (wszyscy znani na scenach polskich), B. Lovrić, B. Nušić i inni.

Ciekawy jest rozdział o okresie nacjonalistycznym w piśmiennictwie serbskochorwackiem, który autor rozpoczyna rokiem

1903 (do lat wojennych). Rozwija się wtedy liryka nacjonalistyczna, głównie serbska, (M. Bojić i i.), na terenie chorwackim zjawia się prąd „Młodej Chorwacji“ — zresztą dość antyserbski, — pojawia się już i futuryzm, na polu noweli wybija się B. Andrić.

Lata wojenne i literatura w zjednoczonem już królestwie SHS wypełnia ostatni rozdział książki. Autor mówi w przedmowie, że trudnemu temu działowi poświęcił szczególnie wiele staranności i na rozdział ten kładzie główny nacisk. Charakterystykę ogólną podaje następującą (str. 123): „wojna wywołała w duszach zwrot ku wartościom wyższym, dążność do oczyszczenia moralnego, poszukiwanie nowego porządku społecznego“. Rozpoczęło się szukanie nowych dróg. W krytyce zaznaczają się liczne czasopisma literackie: „Kritika“, „Misao“, piszą na tem polu S. Pandurović, B. Lazarević i in. Rozwija się głównie liryka, obok starszych jej przedstawicieli występują A. Tin-Ujević, S. Miličić, M. Koleža, G. Krklec, występują też mahometańscy pisarze w Bośni (Humo, Muradbegović, ze swoistym kolorytem). Ostatnio zaczął się znów żywiej rozwijać dramat. Zasadniczą nową tendencją ideową od lat wojny jest: jugosłowiańskość.

Związków z literaturą polską, oprócz wzmianek o Przybyszewskim w okresie modernizmu, autor nie naprowadza.

„Literatura serbskochorwacka“ Prohaski opracowana jest ze znajomością metod nowej historji literatury i wydaje się być znakomitym środkiem informacyjnym w dziedzinie współczesnego życia duchowego Serbów i Chorwatów. *Henryk Batowski.*

Čitanie študujúcej mládeže slovenskej. Vydáva Matica Slovenská. V Turčianskom Sv. Martine. (Słowacka Bibljoteka narodowa).

Słowacy posiadają na końcu dziesięciolecia czeskosłowackiej niepodległości 2.652 szkół powszechnych (w nich 277.797 dzieci i 4.354 nauczycieli), wydziałowych 109 (z 22.826 dziećmi i 633 nauczycielami), średnich ogólnokształcących 39 i seminarjów nauczycielskich 13, razem średnich uczelni 52, gdy tuż po wojnie nie posiadali ani jednej średniej szkoły, a niższych zaledwie 276. W kierunku szkolnictwa ruch i postęp widoczny.

Dla szkoły zwłaszcza średniej trzeba było tworzyć podręczniki. Do nauk ogólnych (międzynarodowych) posłużyć się musiano podręcznikami czeskiemi, uczyniono to tembardziej, że nauczycielami w średniej szkole słowackiej byli i są jeszcze przeważnie profesorowie czescy (był i Polak jeden, ale jakoś krótko). Przedmioty jednak narodowe (język i literatura słowacka) wymagały wydawnictw osobnych i własnych.

„Macierz Słowacka“ przystąpiła więc do pracy edytorskiej pomocnej szkole. Od r. 1923 rozpoczęła wydawać klasyków, drukując całe utwory i wybory pism przedniejszych pisarzy słowackich. Ruch wydawniczy wykazuje tempo najżywsze w dwu ostatnich latach. Już 16 tomików gotowych, niektóre zjawiają się nawet w wydaniu powtórzonem.

Ukazały się dotychczas: wybór słowackiej poezji ludowej epickiej i lirycznej, oraz wybór powiastek ludowych, z autorów poszczególnych: Kalinczaka „Sväty Duch", Hviezdoslava „Hajnikova žena" i „Vyber z lyriki", Kukučina „Mlade leta" i „Velkou lyžicou", Hurbana „Olejkar", Belli „Vyber z básni", Krala „Ballady a piesme", Hollego„ Vyber z básni", Botty „Smrt Jánošikova", Chalupki „Vyber zo spevov", Laskomerskiego-Zechentera „Lipovianska maša" i „Vybor z lyriky" Sladkoviča.

Przysposobili do druku poszczególne tomiki: prof. Jerzy Polivka, prof. Jarosław Vlček, prof. Józef Škultety, sekretarz Macierzy Stefan Krčmery, literat dr. Jan Menšik, prof. Jerzy Horák, Fr. Heřmanský (3 Słowaków, 5 Czechów). Każdy tomik ma objaśnienia rzeczowe, wiadomości o autorze, niektóre nawet studja, związane z treścią (np. Polivki o powiastkach ludowych europejskich), każdy wreszcie ma słowniczek słowacko-czeski tych wyrazów i wyrażeń, które mogłyby utrudniać zrozumienie dzieła czytelnikowi czeskiemu. Może to być równocześnie i ćwiczenie językowe dla czytelnika słowackiego. Tym sposobem i w wydawnictwie półszkolnem przeprowadza się unifikację językową, Czech się uczy słowackiego, a Słowak czeskiego i oba języki państwowe stają się własnością każdego. Tensam sposób polityczno-dydaktyczny widzimy też w wydawnictwach dla młodzieży podjętych przez Czerwony Krzyż np. w „Lipie". (U nas wartoby też urządzić podobne współdziałanie rusko-polskie w wydawnictwach ruskich).

Opracowania wydawców - Czechów posiadają pewną cechę wspólną: wskazują i notują wszelki węzeł czy punkt styczny omawianego dzieła z literaturą czeską. Tym sposobem znowu przeprowadza się pewną unifikację literaturoznawczą i czytelnik słowacki nietylko się uświadamia w poznaniu bratniej literatury, lecz zmuszony jest widzieć w niej siłę wyższą, oddziaływającą na twórczość słowacką.

Bardzo ciekawe są wspomniane słowniczki jeszcze z innego powodu. Polak znajduje w nich pokaźną liczbę wyrazów słowackich, objaśnionych dla Czecha, a zrozumiałych przełatwo dla Polaka, zwłaszcza znającego gwary góralskie. Nabywa się przekonania, że dla Podhalan naszych czytanie dzieł słowackich nie stanowi trudności znaczniejszych.

Gdyby slawista polski objaśniał Zechenterową „Pol'ovačkę", przełożoną w 1900 r. przez Jana Prauna, pensjonowanego majora w. a., miałby świetną sposobność pokazać, jak Mickiewicz patrzył na bory litewskie a jak się słowackiemu noweliście przedstawiały bory jego ojczyste i przeprowadzić porównanie dwu opowieści o polowaniu na niedźwiedzicę. Krčmery sympatycznie podkreślił uczestnictwo Chalupki, jeszcze studenta, w naszem powstaniu listopadowem, z którego wrócił do ojczyzny swej z zaszczytnemi ranami. Zaznaczył też, że bicie czołem znamionuje rosyjską duszę, a padanie do nóg jest polskim obyczajem (XIV, str. 41).

Do Karłowiczowej teorji o środkowości polszczyzny, teorji. popieranej przez Brücknera, stanowi interesującą oboczność wiara

Hollego, że „wszyscy Słowianie wyszli z pod Tatr“. Andrzej Bella, wojskowy kapelan, zmarł w Krakowie w 1903 r. Wydawca znalazł wpływy Sladka, Havlička a nawet Szewczenki na poezję Belli. Nie szukał jednak nikt punktów stycznych w jego twórczości z polskim ośrodkiem kulturalnym. Dla polskiego slawisty wdzięczne byłoby studjum twórczości Kalinczaka w stosunku do jego lektury polskiej, w której Rzewuski, Chodźko i Mickiewicz zajmują przednie miejsce. Byłoby też nader pożądaną i dla życia słowiańskiego pożyteczną rzeczą, gdyby w Komeńskiego wszechnicy znalazł się az katedrą Polak, któryby w prelekcjach swych zdołał wspólnotę polsko-słowacką czy polsko-czesko-słowacką objąć jednym obrazem. „Czytanie kształcącej się młodzieży słowackiej“ daje polskim słowianoznawcom gotowe już wybory czy wypisy do antologji poezji i noweli słowackiej. Że antologja taka jest potrzebna — temu nikt nie zaprzeczy. *Jan Magiera.*

Ludovít V. Rizner: Bibliografia písomnictva slovenského na spôsob slovníka od najstarších čias do konca r. 1900. Sostavil... Vydává Matiční Správa. Sv. 1—6. V Turčianskom Sv. Martine. Nákladom Matice Slovenskej. Tlačou novej knítlačiarne. 1927—1928. 8⁰. Str. 288.

Monumentalne to dzieło miało nadzwyczaj interesujące losy. Autor jego, wykształcony i ofiarny nauczyciel słowacki w małej wiosce nad rzeką Wagiem, pracował nad niem długie lata, i zaproponował przed wojną Czeskiej Akademji Nauk i Sztuk, ażeby je wydała swoim kosztem. Nie było bowiem mowy o tem, żeby w ówczesnych ciężkich warunkach, jakie panowały na Słowaczyźnie znalazł się ktoś, kto miałby odwagę takie dzieło wydać. Ale zanim rozpoczął się druk, autor w październiku 1913 roku umarł, wskutek czego nie doszło do ostatecznej rewizji rękopisu, który liczył przeszło 3500 gęsto zapisanych stron. Niedługo potem wybuchła wojna, która na pewien czas zupełnie przerwała pracę. Pełne cztery lata trwało, zanim ukazała się w druku we wrześniu 1917 roku pierwsza część pierwszego tomu z tytułem Bibliografie písemnictví slovenského od doby nejstarší do konce r. 1900. To było wszakże wszystko; dalej nic już nie drukowano. Także w pierwszych latach po przewrocie nie wydawano dalszych tomów „Bibljografji“, były bowiem inne, pilniejsze sprawy do załatwienia. W międzyczasie pierwsza część pracy, która wyszła w niewielu egzemplarzach, została zupełnie wyczerpana, a kupowano ją głównie w Czechach i na Morawie. Na Słowaczyźnie prawie jej nie znano. Z rozwojem nowego życia politycznego i kulturalnego na Słowaczyźnie poczęły się odzywać głosy, że byłoby najbardziej pożądane, aby wiekopomne dzieło Słowaka dostało się także do rąk Słowaków. Po dłuższych pertraktacjach z Akademją ustalono, że „Bibljografję“ wyda „Matica Slovenská“ (Macierz Słowacka), mianowicie po poprzedzającej systematycznej rewizji, którą miał przedsięwziąć znany historyk literatury prof. Jarosław Vlček. Rzeczy-

wiście staraniem Vlčka wyszedł z druku na wiosnę 1927 r. pierwszy zeszyt (trzy arkusze). Według planu wydawcy miało wyjść do końca zeszłego roku sześć zeszytów, które jednak jeszcze się nie ukazały. Dlaczego się tak stało, nie jest mi wiadomem, to tylko jest pewne, że w październiku wydany był dopiero szósty zeszyt (ostatnie hasło: Tomáš Červen).

Materjał jest w „Bibljografji" ułożony w porządku alfabetycznym. Po imieniu i nazwisku pisarza, do którego dołączone są stale dane o jego urodzeniu i śmierci, następuje wyliczenie jego prac, dzieł i artykułów, oraz dołączona literatura, o ile, rozumie się, wyszła do 1900 roku.

„Bibljografja" Riznera obejmuje i pisarzy obcych, których dzieła były na język słowacki tłumaczone. Tak np. w zeszycie szóstym są tłumaczenia z Czechowa, drukowane przez niektóre czasopisma słowackie, np. „Národnie Noviny", „Slovenské Pohlady" i in.

„Bibljografja" jest dziełem bardzo ważnem. Nie jest prawdziwie przesadą twierdzenie, że „Bibljografję" musi wziąć do ręki każdy, kto będzie się zajmował życiem duchowem Słowaczyzny przeszłego wieku. Znaczenie jej jest tem większe, jeżeli weźmie się pod uwagę, że starsza literatura słowacka, rozprószona głównie w czasopismach, jest dziś w księgarniach zupełnie niedostępna, że ani największe bibljoteki w Pradze, Bernie i Bratisławie nie mają jeszcze całej literatury słowackiej. Dlatego byłoby pożądane, ażeby usunięte zostały jak najprędzej wszystkie przeszkody, które powodują dotychczasowe wolne tempo wydawnictwa, i aby była według początkowego przyrzeczenia do lat pięciu rzeczywiście w ręku czytelników i mogła pełnić szlachetne swoje zadanie.

Alojzy Gregor.

Z dějin východní Europy a Slovanstva. Sborník věnovaný Jaroslavu Bidlovi Profesoru Karlovy University k šedesátým narozeninám. Praha 1928. 8⁰ w. str. XV+512.

W grudniu u. r. ukazała się wspaniała księga zbiorowa, ofiarowana profesorowi uniwersytetu praskiego J. Bidlowi przez grono uczonych słowiańskich dla upamiętnienia sześćdziesiątej rocznicy jego urodzin. Nie będziemy tu przypominać licznych zasług jubilata i tytułów do jego sławy i wdzięczności doń żywionej przez Słowiańszczyznę, gdyż pisaliśmy już o tem obszernie (Ruch Słowiański. 1928. Nr. 2, str. 99--101).

Już szata zewnętrzna wymienionej publikacji usposabia czytelnika bardzo dobrze i życzliwie. Piękny, estetyczny, bardzo wyraźny i czysty druk na pierwszej sorty papierze, dobra podobizna jubilata, karta okładkowa tłoczona w dwu kolorach — przypominająca barwą i drukiem „Ruch Słowiański" — oto dodatnie strony zewnętrzne. Odpowiada temu w zupełności treść dzieła i jego układ. W dzisiejszej notatce zwrócić chcę uwagę na polonika, zawarte w „Sborniku".

Redakcja, złożona z prof. dr.: M. Weingarta, J. Dobiasza i M. Paulovej, rozdzieliła nadesłane prace, a jest ich czterdzieści i cztery, na trzy grupy, stosownie do zainteresowań oraz kierunku prac naukowych i badań prof. Bidla, więc oddział pierwszy poświęcony jest teorji historji, partja druga odnosi się do dziejów bizantyńskich i wschodnich terytorjów nad Morzem Śródziemnem, rozdział zaś trzeci, najobszerniejszy, omawia historję Słowiańszczyzny.

Wstęp do pracy stanowi spis bibljograficzny prac Bidla, ułożony chronologicznie, a zestawiony umiejętnie i troskliwie przez M. Paulovą. Rejestr obejmuje 230 prac, recenzyj, nekrologów, notatek i t. d., napisanych między latami 1893—1928. Bibljografja ta ma szczególną wartość dla nas Polaków, jak wiadomo bowiem, prof. Bidlo zajmował się od pierwszych chwil swej pracy naukowej historyczną i współczesną Polską i jej stosunkiem do Czech i Słowiańszczyzny. Przeglądnąwszy wspomnianą bibljografję znajdziemy w niej 73 pozycyj zdecydowanych poloników, co stanowi przeszło 33% ogólnej działalności naukowej i pisarskiej Bidla. Trzeba zaś zaznaczyć, że w wymienionej cyfrze uwzględniliśmy tylko te prace, których tytuł nie pozostawia żadnych wątpliwości co do ich łączności treściowej i ideowej z Polską, gdybyśmy zaś chcieli wyliczyć tu rozprawy, łączące się luźnie z naszą historją, gdybyśmy znali treść prac, których tytuł nie jest jasny, napewne ilość rzeczy polskich w pracach jubilata wzrosłaby do 50% ogólnej jego twórczości. Zaznaczyć trzeba, że w zestawieniu znajdujemy jeden przekład z języka polskiego (Bobrzyńskiego: Dzieje Polski. Praga 1895; i trzy prace w języku polskim (Czeska szkoła historyczna. 1902; Współdziałanie polityczne Czechów i Polaków. 1918; Wzajemne stosunki czeskiej i polskiej Jednoty w okresie 1587—1609. Autoreferat. 1922).

Szkoda wielka, że autorka bibljografji nie objaśniła jakiego klucza trzymała się opracowując zestawienie, wykazuje ono bowiem pewne luki, nie uwzględniając szeregu pozycyj, umieszczonych w takich pismach jak „Slovanský Přehled“, „Athenaeum“ i inne. Również wykorzystanie „Českého Časopisu Historického“ pozostawia nieco do życzenia. Z drobnych przeoczeń w tem piśmie wymienimy: „K rozmluvě br. Jana Rokyty s cářem Ivanem Hrozným r. 1570“ (1905. str. 430—432), parę recenzyj i nekrologów.

Dział pierwszy: Z teorji historji obejmuje wogóle jedną tylko rozprawę, a to prof. M. Handelsmana z Warszawy: Charakter poznania historycznego. — Grupa druga: Z dziejów bizantyńskich i wschodnich terytorjów nad Morzem Śródziemnem nie zawiera żadnych prac polskich, ani co do autorstwa ani co do treści. Trzynaście prac, zebranych w tej grupie, wyszło z pod pióra: A. Stockiego (Praga), J. Dobiasza (Praga), G. Nowaka (Zagrzeb), N. Jorgi (Bukareszt), I. Barbulescu (Jasy) i t. d.

Najobszerniejszy dział trzeci: Z dziejów Słowiańszczyzny, składa się z dwudziestu dziewięciu prac. Wśród nich znajdujemy pięć rozpraw, napisanych przez Polaków, a to: prof.:

Bujak (Lwów): Polityczno-administracyjna łączność Słowian zachodnich od X do XII stulecia; prof. St. Zakrzewski (Lwów): Wschodnie granice przywileju praskiego z roku 1086; prof. J. Ptaśnik (Lwów): Ze studjów o Wicie Stwoszu i jego rodzinie; prof. St. Kot (Kraków): Wolność i niewola Czech w polskiej literaturze politycznej XVI stulecia; prof. W. Sobieski (Kraków): Wilhelm z Rożmberka i Jan Zamojski.

Z pozostałych prac tego działu, autorstwa tak wybitnych uczonych jak: M. Weingart (Praga), V. Vojtíšek (Praga), J. Šusta (Praga), V. Novotny (Praga), J. Prokesz (Praga), J. Volf (Praga) i t. d., wszystkie prawie podciągnąć można pod miano poloników, gdyż w mniejszym lub większym stopniu dotyczą spraw polskich. Przedewszystkiem zaś należy tu uwzględnić rozprawy: V. Letošnika z Pragi: Poselstwo Wacława Berki z Dubé na Rychmburce do dworu polskiego w r. 1593; B. Vydry z Warszawy: Odgłosy wypadków w Polsce z końca XVIII stulecia w czeskiej prasie odrodzeniowej; V. A. Francewa z Pragi: Początki pracy naukowej W. A. Maciejowskiego; M. Hruszewskiego z Kijowa: Zjednoczenie Słowian wschodnich i ekspansywne plany na Bałkanie w latach 1654—1655; J. Rypki z Pragi: Z korespondencji Wysokiej Porty z Bohdanem Chmielnickim; D. Doroszenki z Berlina: „Annales de la Petite Russie" Scherera i ich miejsce w historjografji ruskiej.

Wszystkie artykuły wydrukowano w języku czeskim, co w wydawnictwie naukowem, jakiem jest bezsprzecznie omawiany „Sbornik", jest wadą, umniejszającą wartość dzieła. Nigdy bowiem przekład nie zastąpi oryginału, nie odda dokładnie tych specjalności językowych, jakie każda chociażby bardzo do przekładu zbliżona mowa posiada. Nie zastąpią też tego braku „résumés", zamieszczone na końcu wydawnictwa. Znaczną wadą są też zbyt liczne błędy korektorskie i drukarskie. Zauważyć można nawet pewne wady w przełamaniu i składzie, przez co ustępy niektórych artykułów dostały się do innych prac. *Wł. T. Wisłocki.*

K R O N I K A

BUŁGARJA.

Dziesięciolecie „Towarzystwa Polsko-Bułgarskiego w Sofji". Jedno z najbardziej zasłużonych stowarzyszeń polonofilskich „Towarzystwo Polsko-Bułgarskie w Sofji" obchodziło uroczyście dnia 22 grudnia 1928 dziesięciolecie swego istnienia. Uroczystość ta stała się piękną manifestacją szczerej i głębokiej, a zarazem trwałej przyjaźni między narodem polskim a bułgarskim. Z okazji tego jubileuszu przedstawimy krótko owocną działalność tego stowarzyszenia. Czynimy to na podstawie obszernego artykułu o Towarzystwie, zamieszczonego w pięknym almanachu warszawskiego T-wa Bułgarsko-Polskiego „Od Wisły do Maricy" (1928).

Zawsze żywe zainteresowanie Polską wzmogło się w Bułgarji w czasie wojny światowej. W Sofji istniało „Polskie Biuro Prasowe", wokół którego skupiała się praca polonofilów bułgarskich.

Powstanie niepodległego państwa polskiego daje silny impuls do utworzenia organizacji, którąby możliwie wszechstronnie pracowała w kierunku zbliżenia obu narodów. W grudniu 1918 powstaje Towarzystwo Polsko-Bułgarskie w wyniku zabiegów i ofarnej pracy prof. uniw. sofijskiego B. Penewa, późniejszego posła R. P. w Sofji dra T. S. Grabowskiego, min. pełn. M. Madżarowa i w. in., a także i członków kolonji polskiej w Sofji. Pierwszym prezesem został pos. Madżarow. Odtąd przez lat dziesięć Towarzystwo rozwijało intensywną akcję w sferze kulturalnego i gospodarczego zbliżenia obu narodów z nader dobremi wynikami, zaznajamiając społeczeństwo bułgarskie ze sprawami polskiemi.

Największe może zasługi położył dla powodzenia akcji Towarzystwa, zwłaszcza w pierwszych latach, nieodżałowanej pamięci prof. Bojan Penew (um. 1927), znawca polskiej literatury, organizator kursów języka polskiego i wydawca przekładów z języka polskiego. Serdecznem poparciem darzył Towarzystwo, biorąc udział też w jego pracach, poprzedni poseł R. P. dr. Tadeusz Stanisław Grabowski. Obok tych dwu pracowników i prez. Madżarowa należy z pośród wielu wymienić: prof. uniw. S. Mładenowa, poetkę D. Gabè-Penewą, I. Kesjakowa, † G. Madżarowa, prof. uniw. Todorowa-Bałana, P. Stojanowa, W. Ganewą, kilkuletniego prezesa prof. Fadenchechta, G. Wasilewa, A. Ganczewą, członków kolonji polskiej: O. Barbara, J. Chodonowskiego, Z. Zembrzuskiego i w. in. Obecnie na czele Towarzystwa stoi pos. Grig. Wasilew, żywem zaś poparciem darzy je teraźniejszy poseł R. P. w Sofji min. Baranowski.

Sofijski dziennik „La Bulgarie" z 25 grudnia 1928 przyniósł obszerne sprawozdanie z uroczystości dziesięciolecia T-wa. Przedstawiony plon pracy jest bardzo obfity. Wyraża się on w cyfrach następująco: 10 kursów języka polskiego, na które uczęszczało przeszło 200 osób; 65 odczytów (w tem 11 o stosunkach pols.-bułg., 5 o historji pols., 18 o literaturze, o stosunkach gospodarczych i t. d.); wielka wycieczka reprezentacyjna do Polski w r. 1923, głównie ze sfer nauczycielskich; przyjęcie wielkiej polskiej wycieczki w Bułgarji w r. 1927; wystawy grafiki polskiej, bale i szereg uroczystych zebrań z okazji świąt państwowych i rocznic; prace dla wzniesienia pomnika królowi Władysławowi w Warnie; wydawanie w ciągu lat siedmiu na wysokim poziomie stojącego czasopisma „Przegląd Polsko-Bułgarski" i „Bibljoteki Polskiej", zawierającej głównie przekłady arcydzieł literatury polskiej na język bułgarski (dotąd 10 tomów).

Bułgarskim przyjaciołom Polski, pracującym w Towarzystwie, należy się z naszej strony szczere uznanie i wdzięczność, Towarzystwu zaś, rozpoczynającemu nowe dziesięciolecie, życzymy dalszej jak najpomyślniejszej pracy.

h-k. b-i.

CZECHOSŁOWACJA.

Tysiąclecie śmierci św. Wacława. Czechosłowacja obchodzić będzie w bieżącym roku tysięczną rocznicę śmierci św. Wacława. Jak wiadomo, postać księcia, świętego i męczennika otoczona jest w Czechach szczególnym nimbem i czcią. To też uroczystość św. Wacława, uważanego za założyciela państwa czeskiego będzie obchodzona z niezwykłą uroczystością i powagą.

W końcu września ub. r. zawiązał się w Pradze komitet uroczystościowy, na którego czele stanął prezes Rady Narodowej, poseł A. Prokůpek, a jako zastępcy biskup praski dr. Podlaha

i prezydent Pragi dr. K. Baxa. Trzecie miejsce zastrzeżono dla przedstawicieli Słowaków. Obok wymienionych dygnitarzy zasiada w komitecie długi szereg znanych i wybitnych osobistości.

Najważniejszym punktem programu jubileuszowego będzie wykończenie od długich lat budowanej katedry św. Wita na Hradczynie, świątyni, w której znajduje się kaplica i grobowiec św. Wacława. Wypełnienie tego tylko jednego postanowienia wymagać będzie wielkiej energji komitetu, a dojść może do skutku tylko przy znacznym wysiłku całego narodu i przy pomocy rządu.

Do innych zamierzeń komitetu zaliczyć należy: wystawę, obejmującą pamiątki po patronie Czech, i wogóle wszystko, co się do jego kultu odnosi, wydawnictwo pracy zbiorowej na poważnym, naukowym poziomie, druk broszur popularnych, wystawianie w teatrach sztuk związanych treściowo ze św. Wacławem, produkowanie odpowiednich koncertów i t. d.

W uroczystości czeskiej wezmą niewątpliwie udział Polacy. Należałoby wcześnie zastanowić się, jak ma on wyglądać, by odpowiedział zarówno powadze chwili, jak i przyjaznemu stosunkowi obu państw i narodów.

W. T. W.

„Epopeja słowiańska“ Alfonsa Muchy w Pradze. Jeden z najwybitniejszych czeskich artystów malarzy, Alfons Mucha, po ćwierćwiekowej pracy przedstawił społeczeństwu swoje największe dzieło: „Epopeję słowiańską“. Jest to cykl dwudziestu olbrzymich płócien, przedstawiających najważniejsze — zdaniem artysty — wydarzenia z dziejów poszczególnych narodów słowiańskich, uzupełnione alegorjami i symbolami. Tendencją ideową dzieła jest uwydatnienie najświetniejszych faktów w dziejach Słowiańszczyzny, które dają jej godne, zaszczytne miejsce w dziejach ludzkości, w odpowiedzi niejako na pytanie Kollara: „Czem w księdze ludzkości być mamy?“

Połowę cyklu tworzą obrazy z historji czeskiej i słowackiej, druga połowa przedstawia poszczególne momenty z historji polskiej, bułgarskiej chorwackiej i serbskiej po jednym, nadto dwa obrazy z historji rosyjskiej, wreszcie jeden obraz dotyczy pogańskich Słowian północno-zachodnich, trzy zaś symbolizują jedność wszechsłowiańską.

Idea przewodnia wielkiego tego dzieła zasługuje na największe uznanie. Malarstwo czeskie wzbogaciło się niezmiernie dziełem Muchy, szczególnie, jeśli się patrzy na nie z punktu widzenia służby sztuki dla narodu.

Znajdą się oczywiście i zastrzeżenia, zwłaszcza z polskiej strony. Historja nasza reprezentowana jest tylko jednym obrazem „Grunwald“, z dodatkowym tytułem „wzajemność polsko-czesko-ruska“ (!). Otóż „Grunwald“ w obrazie Muchy nie uwydatnia należycie potęgi i roli państwowej Polski Jagiellońskiej, ani też nie jest on jedynym przedstawicielem naszej świetnej przeszłości. Żałować należy, że nie były uwzględnione takie fakty, jak akt unji polsko-litewsko-ruskiej czy zwycięstwa nasze nad Islamem (np. Chocim). I z historji rosyjskiej możnaby wybrać popularniejsze wśród innych Słowian momenty, takim np. byłby obraz marszu wojsk rosyjskich na Konstantynopol w roku 1878.

Obrazy odnoszące się do dziejów innych narodów, są dobrane lepiej. Jednym z najpiękniejszych jest np. „Koronacja Duszana serbskiego na cesarza wschodnio-rzymskiego“, z grupy czeskosłowackiej zasługują na wyróżnienie: przyjęcie chrześcijaństwa przez Świętopełka Wielkomorawskiego, zaślubiny Przemysła Ottokara II i niektóre inne sceny z cyklu husyckiego.

Krytyka czeska nie okazała zbyt wiele entuzjazmu dla dzieła Muchy. Usterki pod względem artystycznym są podobno liczne. Zdaniem naszem jednak, tego rodzaju praca musi być osądzana raczej z ideowego punktu widzenia. I dlatego, mimo że my zwłaszcza na braki w epopei możemy się śmiało uskarżać, wypowiadamy sąd, że „Epopeja słowiańska“ Alfonsa Muchy należy do najświetniejszych płodów ducha słowiańskiego w naszem stuleciu. *h-k. b-i.*

Pamięci T. I. Uspienskiego. 28 listopada u. r. w Uniwersytecie Karola w Pradze uczczono zasługi rosyjskiego bizantologa akad. T. I. Uspienskiego. Uroczystość zagaił prof. A. Kalitinski, prof. Weingart scharakteryzował działalność naukową Uspienskiego z punktu widzenia slawistyki, doc. G. Ostrogorski przedstawił znaczenie rosyjskiego uczonego dla historjografji rosyjskiej, a prof. N. Okuniew jego rolę jako dyrektora Rosyjskiego Instytutu Archeologicznego w Konstantynopolu.

POLSKA.

Sprawozdanie z działalności Słowiańskiego Towarzystwa Sztuki i Kultury w Warszawie za rok 1927/1928. W okresie sprawozdawczym, ściśle od 19-go października 1927 do 23-go maja 1928, Słowiańskie Tow. Sztuki i Kultury zorganizowało 8 odczytów (Prof. J. Kurnatowski „Arcybiskup Jan Łaski“ 21. X. 27, M. Grigorowicz „Z przeszłości Białorusi“ 9. XII. 27, dr. B. Vydra i inni „M. K. Capek - Chod“ 15. II. 28, J. Kurnatowski „Prusy Wschodnie“ 29. II. 28, M. Nowak „Walka Serbów Łużyckich“ 14. III. 28, prof. I. Ohijenko „Wpływ kultury ukraińskiej na kulturę rosyjską“ 25. IV. 28, K. Alberti „Doliną Wagu“ 10. V. 28 i prof. Łukasiewicz „Prasa ukraińska“ 23. V. 28). Odczyty te odbywały sią w sali T-wa Kooperatystów przy ul. Nowogrodzkiej. Frekwencja wahała się od 30—50 osób.

Oprócz tego Słow. T-wo Sztuki i Kultury zorganizowało w dn. 27 października 1927 większy zbiorowy odczyt w sali Tow. Rolniczego p. t. „W obronie zachodnich granic Słowiańszczyzny“. O obronie tych granic przed zachłannością niemiecką i węgierską mówił p. Jerzy Kurnatowski, przed zachłannością włoską p. Radosław Krajewski.

Słow. Tow. Sztuki i Kultury poparło też koncert pieśni słowiańskiej p. Marji Orci - Wasilewskiej, który odbył się w Konserwatorjum 27 marca 1928.

Członków regularnie płacących wkładki ma Towarzystwo 30.

Dochody Towarzystwa w okresie sprawozdawczym wyniosły 243 zł. 99 gr., rozchody 206 zł. 10 gr.

Zarząd Towarzystwa składał się z prof. Jerzego Kurnatowskiego jako prezesa, inż. Władysława Karpińskiego jako wice-prezesa, p. Bogumiły Sawickiej jako sekretarki, p. prof. B. Vydry, p. Radosława Krajewskiego, p. Emilji Sukertowej, prof. Leona Łukasiewicza i p. A. B. Dostala jako członków.

Stowarzyszenie Przyjaciół Jugosławji w Warszawie. Stowarzyszenie Przyjaciół Jugosławji powstało w r. 1925 z inicjatywy prof. Hilarowicza, który był przewodniczącym komitetu organizacyjnego. Prezesem S. P. J. jest od początku jego istnienia prof. dr. Zygmunt Cybichowski, wiceprezesami prof. dr. Tadeusz Hilarowicz i prof. dr. Franciszek Czubalski, w skład rady stowarzyszenia i zarządu wchodzą: prezes sądu najwyższego prof. Aleksander Mogilnicki, prof. dr. Wiktor Porzeziński, prof. dr. Józef Rafacz (sekretarz), prof. dr. Ludwik Hirszfeld (skarbnik). Stowarzyszenie Przyjaciół Jugosławji rozwinęło w latach 1925—1928 żywą działalność, w szczególności: zorganizowało wykłady w języku serbskochorwackim przez prof. prof.: Cybi-

chowskiego, Mogilnickiego i Hilarowicza, zebrało dar książek polskich dla bibljoteki uniwersytetu w Białogrodzie (zaopatrzywszy je specjalnemi exlibrisami), urządzało odczyty o stowarzyszeniach jugosłowiańskich, organizowało wycieczki polskie do Jugosławji (współdziałając z „Domem Polskim nad Adrjatykiem"), przyjmowało wycieczki jugosłowiańskie w Warszawie, opiekowało się studjującą w Warszawie młodzieżą jugosłowiańską i t. d. W łonie stowarzyszenia powstała sekcja pań, która wydelegowała do Rady Narodowej Polek jako swoją przedstawicielkę p. Józefową Hilarowiczową.

Ostatnio Stow. P. Jugosł. urządziło uroczystą akademję ku uczczeniu 10-lecia Jugosławji, o czem piszemy na innem miejscu. Działalność S. P. J. w dużym stopniu przyczyniła się do zacieśnienia węzłów przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej.

Przy S. P. J. ma powstać z inicjatywy prof. Hilarowicza „Koło Kawalerów Orderów Jugosłowiańskich", skupiające Polaków, posiadających odznaczenia jugosłowiańskie, ze specjalnym celem opieki nad studjującą w Polsce młodzieżą jugosłowiańską.

S. H. S.

Towarzystwo Przyjaciół Łużyczan w Białogrodzie. W Białogrodzie założono 20 grudnia „Društvo prijatelja lužickih Srba" (Towarzystwo przyjaciół Serbów łużyckich). Prezesem wybrano p. Michała Lukicia, profesora Akademji Wojskowej i starostę Sokoła-Macierzy w Białogrodzie, wiceprezesem dr. Leop. Lenarda, referenta prasy czeskiej, polskiej i łużyckiej w Wydziale Prasowym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sekretarzem p. Mita Vlahovicia, kustosza Muzeum Etnograficznego, skarbnikiem p. Radmila Petrovicia, inżyniera-architektę; członkami zarządu: p. Wiktora Novaka, prof. Uniw., dr. Vekoslava Kisoveca, zastępcę dyrektora Banku Jugosłowiańskiego, Manojlovicia Kosta, prof. Szkoły Muzyk. i p. Hinkę Kwasnicę.

Podobne stowarzyszenie zawiązało się kilka miesięcy temu także w Zagrzebiu. Prezesem jest inżynier Franjo Jušić (ul. Michanovićeva N. 30, I).

Klub Polsko-Jugosłowiański w Białogrodzie. Polsko-Jugosłowiański Klub przeniósł się do nowego lokalu przy ul. Pozorišnej 14, I, urządzonego bardzo gustownie. W niedzielę 16 grudnia odbyło się uroczyste otwarcie nowego lokalu i jednocześnie obchodzono dziesięciolecie Rzeczypospolitej Polskiej. Obecni byli członkowie przedstawicielstw wszystkich zaprzyjaźnionych narodów i wiele wybitnych osobistości z białogrodzkiego świata. Klub rozwija się bardzo pomyślnie, cała prasa białogrodzka pisała o tej uroczystości nader sympatycznie i stwierdziła, że Klub Polsko-Jugosłowiański aktywnością swoją zdobył trzecie miejsce między klubami białogrodzkiemi. Klub zawdzięcza swój rozwój zwłaszcza ofiarnej działalności p. Zofji Medović, córki polskiego powstańca z r. 1863 i żony byłego serbskiego posła w Londynie, jednej z najpoważniejszych dam serbskiego społeczeństwa w Białogrodzie i wielkiej serbskiej działaczki narodowej, oraz p. Dojczynowiczowi, adwokatowi białogrodzkiemu. Wymienione osoby stoją właśnie na czele Klubu.

Łużyczanie w malarstwie jugosłowiańskiem. W ubiegłym roku art. malarz Ante Ferstenjak z Mariboru spędził całe lato między Łużyczanami, malując pejzaże oraz typy ludowe. Wykonał przeszło 100 obrazów, które wystawił w Budziszynie. W styczniu b. r. wystawa ta będzie urządzona w Zagrzebiu, a później w Białogrodzie.

Odczyty o Polsce w Jugosławji. Staraniem „Towarzystwa polsko-jugo-

słowiańskiego" w Zagrzebiu wygłosił prof. dr. Fr. Ilešič dnia 28. XII. 1928 w „Ludowym uniwersytecie" w Mariborze odczyt o „rozwoju Polski w pierwszem dziesięcioleciu jej istnienia" (z przeźroczami).

Dnia 14-go stycznia b. r. miała w tej samej instytucji odczyt p. dr. Zdenka Markowiciówna, członek zarządu „Tow. polsko-jugosłowiańskiego w Zagrzebiu.

Liczba Polaków w Dubrowniku w r. 1928. Według sprawozdań jugosłowiańskich bawiło w Dubrowniku w ciągu r. 1928 459 gości z Polski. Wogóle było w tym roku w Dubrowniku 30.054 podróżnych, turystów i gości, z tych: 12.533 Jugosłowian, 5.902 Niemców, 4.229 obywateli austrjackich, 3.777 z Czechosłowacji, 485 Węgrów, 423 z Anglji, 108 z Francji, 414 Amerykanów, dalej z Azji, Afryki i t. d.

W kolejnem następstwie państw zajmują więc Polacy szóste miejsce, po Węgrach, a przed Anglją.

Ruch budowlany w Jugosławji. Od r. 1919 wybudowano w Białogrodzie przeszło 3.000 nowych domów, zawierających około 10.000 mieszkań. Poza tem wybudowano 1.100 sklepów, 100 warsztatów i kilkadziesiąt garaży.

Z. S. R. R.

Szkolnictwo narodowościowe w Z. S. R. R. W moskiewskich „Izwiestjach" z 7-go XI 1928 znajdujemy szereg ciekawych danych o polityce narodowościowej rządu sowieckiego.

Otóż w Białoruskiej Republice sowieckiej, która nie posiadała za czasów carskich żadnych szkół białoruskich, są obecnie cztery wyższe uczelnie, Akademja Umiejętności, 30 szkół technicznych, 30 szkół zawodowych, oraz 307 szkół ogólno-kształcących. W Azerbejdżanie jest obecnie 1.500 szkół pierwszego i drugiego stopnia; w Gruzji zaś 2.100. W autonomicznej Republice Mołdawskiej władze sowieckie założyły 104 szkoły z mołdawskim językiem wykładowym. Szczególną uwagę zwrócił rząd sowiecki na życie kulturalne Republiki Ukraińskiej, czyniąc ustępstwa tamtejszym wymaganiom narodowym. Otóż obecnie na Ukrainie jest około 12.000 szkół I-go i II-go stopnia, 73 szkół technicznych, 44 średnich szkół zawodowych, 27 wyższych uczelni, oraz Akademja Umiejętności w Kijowie.

Oczywiście władze sowieckie dbają usilnie o nadanie kierunku komunistycznego wszystkim tym zakładom naukowym i wyzyskują dążenia mniejszości narodowościowych dla komunizmu. Nawet w szkołach początkowych wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy popularne wykłady o Leninie, mające na celu zaszczepienie kultu Lenina wśród dzieci.

Faktem jest, iż władze sowieckie, działając tak, starają się wyzyskać dążenia narodowe w swych celach przez zakładanie wielkiej ilości szkół narodowościowych.

(„Epoka", Nr. 337. 5. XII. 1928).

Cyganie w Z. S. R. R. Jest ich tam około 35.000. Rząd sowiecki czyni wielkie wysiłki, by ich podnieść na wyższy poziom cywilizacyjny i przemienić z koczowników na ludność osiadłą. Od roku wydaje specjalnie dla nich pismo „Romany Zorja" (Cygańska Zorza). W Moskwie założono szkołę dla dzieci cygańskich. Do języka cygańskiego przystosowano alfabet rosyjski. W fabrykach można obecnie już spotkać wiele cyganów i cyganek, gdzie mają swoje kluby, warsztaty, a także artiele (syndykaty).

(Biul. wnutriennej inform., Nr. 64, 26. X. 1928).

Wedle ostatniego spisu ludności było w Z. S. R. R. 146,964.366 osób a to 71,010.659 mężczyzn i 75,953.707 kobiet. Zatem nadwyżka kobiet wynosi prawie 5 miljonów.

Rosja.

Nowi członkowie Rosyjskiej Akademji Umiejętności. Od dłuższego czasu toczyła się w prasie komunistycznej rosyjskiej walka o zbolszewizowanie leningradzkiej Akademji Umiejętności. Obecnie usiłowania te zostały uwieńczone częściowym skutkiem, bo w poczet członków instytucji wprowadzono teoretyków i historyków literatury bolszewików: Bucharina, Deborina, Fricza, Rjazanowa i Pokrowskiego. Oprócz wyżej wymienionych zostali członkami Akademji: ekonomiści i socjologowie: Krzyżanowski, Masłow, Sołncew, historycy: Hruszewski, Łukin, Ljubawski i Petruszewski, filozof Łukin, historyk literatury Sakulin i orjentaliści: Aleksiejew, Władimircew i Samojłowicz.

Moskiewskie teatry dla dzieci. Jest ich w obecnej chwili 3. Najstarszym jest „Moskiewski teatr dla dzieci". Pracuje w ścisłym związku z organizacjami pedagogicznemi w szerokiej skali wieku i rozwoju dzieci. Jako przykłady jego repertuaru przytoczyć można sztukę „Fryc Bauer" opisującą „heroiczną walkę proletarjatu niemieckiego" w formie dostępnej dla dzieci lub też „Ałtajscy Robinzoni", wyjaśniającą zadania sowieckiej organizacji.

Drugim jest „Państwowy teatr pedagogiczny", przeznaczony dla młodzieży. Działalność jego idzie w kierunku nauczania historji literatury. Przykładem jego repertuaru jest np. sztuka „Bajki Kryłowa", lub inna „Żenitba" (Małżeństwo) Gogola. Trzeci „Teatr młodocianych widzów" jest ruchomym i grywa po szkołach, kasynach, ulicach i na przedmieściach.

(Biuł. Wnutriennoj Inform. Nr. 64, 10. XI. 1928).

Porcelana Sowiecka. Leningradzka fabryka porcelany ma za sobą już 185 lat istnienia. Dawniej wyrabiała zbytkowne artystyczne przedmioty dla rodziny cesarskiej. W muzeum fabrycznem można podziwiać przecudne bukiety kwiatów wykonane z cienkiej porcelany. Pochodzą one z ręki mistrza Piotra Iwanowa, (trzeciego z tej samej rodziny), który pracował około r. 1820 i umierając, zabrał ze sobą do grobu tajemnicę fabrykacji tych cudów. Po rewolucji fabryka zaczęła wyrabiać izolatory elektryczne, aby utrzymać swą rację bytu. Później rozpoczęła wyrób talerzy i serwisów dla ambasad sowieckich zagranicą. Ostatnio zaczęła też brać udział w wystawach. Pracują tam wybitni artyści z Czechoninem na czele. Dlatego wyroby obecne fabryki, obok tego, że przedstawiają wartość praktyczną wykazują wysoki poziom artystyczny, wyróżniając się przytem aktualnością rysunku.

(Bulletin d'Information Nr. 50–51. 22. XII. 1928).

Ukraina.

Zwrot ruskich zabytków kulturalnych z Z. S. R. R. Dr. I. Świencicki, dyrektor „Muzeum Ukraińskiego" we Lwowie bawił w Charkowie dla pertraktacyj o zwrot przedmiotów, będących własnością Muzeum, a zabranych przez armje carskie w czasie odwrotu z Małopolski Wschodniej w r. 1915. Przedmioty te znajdują się w Leningradzie, Rostowie, częścią na Ukrainie. Władze sowieckie zgodziły się na zwrot ich pod tym warunkiem, że będą oddane instytucjom ruskim dostępnym dla szerokich mas robotniczych

(Bulletin d'Information Nr. 48–49. 8. XII. 1928).

Wynalezienie sztucznego kauczuku. Zagadnieniem tem zajmowali się w Kijowie dwaj chemicy Wojnowski i Iljin. W ostatnich czasach udało się im znaleźć sposób dobywania kauczuku z roślin rosnących na Ukrainie. Wojnowski, student kijowskiej politechniki pracuje nad tem od 4 lat. Niedawno zdołał uzyskać z pewnych traw substancję posiadającą wszelkie własności kauczuku, rozpuszczającą się w organicz-

nych rozczynnikach, podlegającą wulkanizacji, nie rozpuszczającą się w alkoholu i ługach, ścierającą pismo ołówkiem pisane.

Iljin ukończył swoje badania jeszcze w końcu r. 1927 i ma już przyznany patent na swój wynalazek, o którym rzeczoznawcy wyrażają się nader korzystnie. On również uzyskuje go z roślin miejscowych, należących do rodzaju mleczowatych. W najbliższym czasie rozpoczną się próby z jego kauczukiem w jednej z fabryk kijowskich.

(Biuł. Wnutriennoj Inform. Nr. 68. 23. XI. 1928).

Liczba Polaków na Ukrainie Sowieckiej. Według spisu z 17 grudnia 1926 roku ogólna liczba mieszkańców Ukrainy wynosi 28,894.742, w tem ludności wiejskiej 23,633.632 (81,8%), ludności zaś miejskiej 5,261.110 (18,2%). Wśród ludności wiejskiej Polacy stanowią 1,5%, a wśród miejskiej 1,57%.

(Przełom, Nr. 16—17, 22. IV. 1928).

Białoruś.

Zagadnienie narodowości na Białej Rusi. Władze sowieckie rozwiązały je w analogiczny sposób jak na Ukrainie. Przedewszystkiem założono szkolnictwo białoruskie różnych stopni, oraz tak zw. Instytut Kultury Białoruskiej w Mińsku, który przemianowany został niedawno na Białoruską Akademję Nauk. Na terytorjum republiki białoruskiej funkcjonują obecnie następujące uczelnie białoruskie: 4 wyższe uczelnie, 30 zakładów technicznych, 30 szkół zawodowych i 4 rabfaków (fakultetów robotniczych). Szkolnictwo zaś powszechne znajduje się jeszcze dotychczas w stanie organizowania się, co oczywiście odbija się na stosunkowo niskim procencie piśmiennych wśród ludności białoruskiej — (26%).

Polityka narodowościowa komunistów na Białej Rusi nie napotyka na takie trudności jak na Ukrainie, ponieważ białoruski ruch narodowy znajduje się dopiero w stadjum wyłącznie kulturalnej twórczości i nie podnosi kwestji państwowo-politycznych. Również zagadnienia gospodarcze nie odgrywają w życiu tego kraju tak znacznej roli jak na Ukrainie. Polityka ekonomiczna rządu sowieckiego idzie w kierunku stworzenia lokalnego przemysłu, opierającego się na eksploatacji lasów.

Białorutenizacja Uniwersytetu w Mińsku. Rektor Uniwersytetu Mińskiego złożył w połowie października Radzie Komisarzy Ludowych sprawozdanie, z którego dowiadujemy się o postępach białorutenizacji na Uniwersytecie. W u. r. ogólna ilość studentów wynosiła 2.562 osoby, z tej liczby 1.033 jest pochodzenia włościańskiego a 490 rekrutuje się z warstwy robotniczej. Podział według narodowości przedstawia się jak następuje: 1.452 Białorusinów, 886 Żydów, 115 Rosjan, 59 Polaków. Na ogólną liczbę 476, którzy zostali przyjęci w r. u., 135 jest członkami Kompartji, 136 należy do stowarzyszeń młodzieży Lenina, a 205 jest bezpartyjnych. Studenci uczą się pilnie i gruntownie języka białoruskiego, lecz między sobą mówią po rosyjsku. Tak samo język rosyjski jest ogólnie przyjęty na posiedzeniach Senatu, Rad Wydziałowych, Komisyj i t. p. Powolne tempo białorutenizacji tłumaczy się zarówno bardzo szczupłemi siłami wykładowców którzyby chcieli i mogli wykładać po białorusku, jak i bardzo silnem uprzedzeniem do świeżego i niewyrobionego języka białoruskiego w kołach naukowych. To też wydano zarządzenie, że nowokreowani docenci i asystenci obowiązani są wykładać po białorusku. W r. 1926/27 znali gruntownie białoruski język: 1 profesor, 3 docentów i 7 asystentów, w r. 1927/28 zna go 3 profesorów, 8 docentów i 41 asystentów. Przepisy o białorutenizacji są przestrzegane w całej rozciągłości i studenci

niemogący wykazać dostatecznych postępów w języku białoruskim, nie otrzymują dyplomów. Przy pedagogicznym Wydziale otwarto z dużym nakładem pracy sekcję żydowską, na której wykłady w 15% prowadzi się w języku żydowskim. Sekcji polskiej, jak dotąd, nie zdołano stworzyć, gdyż brak na Białej Rusi polskich sił naukowych zasłużonych „na niwie rewolucji proletarjatu".

(Sprawy Narodowościowe, Nr. 5, listodad 1928).

Pierwsza opera białoruska. Muzyk miński Aładyw ułożył pierwszą operę białoruską wedle książki J. Drejzina. Tematem opery jest jeden z najstarszych pomników białoruskiej mowy ludowej „Taras na Parnasie".

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE

Slovanský Přehled. Miesięcznik poświęcony poznaniu politycznego, gospodarczego, socjalnego i kulturalnego życia słowiańskich państw i narodów. R. XX. 1928. Nr. 10. Grudzień. Treść: Artykuły: Ripka H.: Dziesięć lat królestwa SHS. (Autor omawia szczegółowo powstanie państwa i jego dzieje polityczne w pierwszem dziesięcioleciu). — Prohaska D.: Dziesięć lat rozwoju kulturalnego Jugosławji. — Ze słowiańskiej poezji. Włodzimierz Nazor. (Krótka wzmianka o poecie, oraz przekład sześciu jego utworów, dokonany przez Adolfa Černego). — Hýsek M.: Antal Stašek a Polska. (Artykuł powinien mieć tytuł: Wpływ Polski na twórczość Antala Staška. Jest on doskonałem uzupełnieniem pracy St. Vrtela-Wierczyńskiego: Polonofilstwo Antala Staška, umieszczonej w pierwszym zeszycie naszego pisma). — Inne działy: Rzut oka na życie Słowiańszczyzny (Jugosławja, Bułgarja, Rosja, Polska, Słowianie w obcych państwach, Mniejszości słowiańskie). — Książki i wydawnictwa o Słowiańszczyźnie. (Z polskich: Wóycicki K.: Walka na Parnasie i o Parnas). Literatura piękna. (Z polskich: Sienkiewicz H.: Pisma XIV. — Perzyński W.: Lekarz miłości.— Kossowski J.: Zielona kadra. Saliński S. M.: Opowieści morskie. — Grabiński S.: Klasztor i morze). — Czasopisma. (Z polskich: Ruch Słowiański).— Teatr. (Krótkie sprawozdanie o stanie obecnym teatrów polskich pióra B. Vydry). — Jubileusze. — Rocznice. — Nekrologi. (Z polskich: Jan Łoś).

Jak zaznaczyliśmy wyżej, zeszyt ten przyniósł omówienie pierwszego numeru naszego pisma, pióra A. F.[rinty?]. Na opinję „Slovanského Přehledu" czekaliśmy bardzo, rozumiejąc, że to przedewszystkiem pismo powołane i zdolne jest bezstronnie a fachowo ocenić nasz wysiłek. Przyznać też trzeba, że redakcja z całym zasobem fachowości i pobłażliwości przeglądnęła cierpliwie zeszyt. Wszelkie uwagi przyjmujemy z taką wdzięcznością, z jaką przyjąć je mogą tylko nowicjusze na tem polu od swego dwudziestoletniego pierwowzoru [1]). Może nie wszystko da się odrazu udoskonalić, ale dążymy do osunięcia braków i może zczasem dopniemy celu. Polecając wytrawnej redakcji „Slovanského Přehledu" nasz skromny miesięcznik, prosimy o odnoszenie się i nadal do „Ruchu Słowiańskiego" z taką życzliwością, z jaką my odnosimy się do organu słowianoznawczego pobratymczego narodu.

W. T. W.

[1]) Mimo sprzeciwu redakcji „Slovanského Přehledu" musimy trwać przy zdaniu, że pismo to wychodzi dwadzieścia lat, o czem świadczy najdobitniej podana na karcie tytułowej informacja: „Rocník XX".

Česko-Lužický Věstník. R. IX. 1928. Redagują prof. dr. Jos. Páta i Vlad. Zmeškal. Wydaje Towarzystwo Czesko-Łużyckie im. Adolfa Černego.

Nader zajmująco się przedstawiające to pismo przynosi w swym właśnie ukończonym IX roczniku szereg artykułów ze wszystkich dziedzin życia Serbów łużyckich, kronikę wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych w Łużycach, recenzje nowych wydawnictw łuż., wiadomości o związkach Łużyczan z resztą Słowiańszczyzny, wreszcie oryginalne teksty i przekłady z literatury łuż. Z pośród artykułów jako szczególnie godne uwagi wymienimy: John Of.: Bratnie związki czesko-łużyckie; Kapras J.: Łużyce a dziesięciolecie odnowionego państwa czeskiego; Páta J.: T. G. Masaryk a Łużyce; tenże: Jan Hejret; Večerek B.: Idea harcerska a Łużyce!; Volf J.: Gramatyka łużycko-serbska Dobrovskiego. Kronika życia w Łużycach oczywiście zasługuje na uwagę w całości. Pismo przynosi też utwory starszych i współczesnych poetów łuż.: J. Barta-Ćišinskiego, M. Kósyka, J. Nowaka, J. Skali, O. Wićaza, M. Witkojca i H. Zejlera. Polonica w leżącym przed nami roczniku, są o tyle liczne, o ile można mówić o żywości związków polsko-łuż. Rejestruje się głosy prasy polskiej o Łużycach, jest i recenzja pracy prof. dra Taszyckiego „Stanowisko języka łużyckiego“.

Pismo w tym rodzaju byłoby potrzebne i u nas, gdzie tak mało wie się w społeczeństwie o najmniejszym narodzie słowiańskim.

Przy sposobności dodajemy, że w Pradze istnieje już od r. 1907 stowarzyszenie czesko-łużyckie, rozwijające wytrwałą czynność dla zaznajomienia społeczeństwa czeskiego z Łużycami. Na czele tego stowarzyszenia stoi znany słowianofil red. Jan Hejret, członek redakcji poważnego dziennika praskiego „Národní Politika“, mający za sobą też chlubną działalność jako polonofil, wogóle niezmiernie zasłużony swą publicystyczną działalnością dla poznania się wzajemnego Słowian. W r. 1928 uroczyście obchodził 60-rocznicę urodzin. *h-k b-i.*

„Rossija i Sławianstwo“, organ narodowo-wyzwoleńczej walki i wzajemności słowiańskiej. W n-rze 3 z dnia 15. XII. 1928 znajdujemy uwagi, nawiązujące do tematu „Rosja i Słowiańszczyzna“ z powodu polemiki z gazetą paryską „Poslednija Nowosti“ i warszawską „Za Swobodu“. Ta ostatnia bowiem napisała, że słowianofilska akcja jest dzisiaj wogóle nieaktualna, bo jeśli w Czechosłowacji sfery oficjalne (Masaryk, Beneš) odnoszą się do niej „ostrożnie“, to Polska ustosunkowuje się do niej wprost negatywnie, albowiem „wszelka próba emigracji rosyjskiej przywrócenia idei jedności słowiańskiej wygląda na ukryte dążenie do odrodzenia hegemonji Rosji mocarstwowej nad tak zwanymi „braćmi-Słowianami“. Otóż w odpowiedzi na to redakcja zaznacza, że Rosja musi być wielkiem mocarstwem, bez względu na to, czy będzie monarchiczna, republikańska, federatywna lub jedyna i „niepodzielna“. Państwa zaś słowiańskie mają do wyboru, albo liczyć na Rosję, albo na rewolucję światową, organizowaną przez czerwonych carów. „Ale i z punktu widzenia — czytamy dalej — interesów oddzielnych państw słowiańskich Rosja jest konieczna. Niezbędna jest nawet dla tego państwa słowiańskiego, wobec którego możnaby — zdawałoby się — wykazywać korzyści „nieistnienia“ Rosji — dla Polski. Nie koniec na tem, że państwo to wisi nad przepaścią (?), dopóki ze Wschodu graniczy z państwem komunizmu. Polska zacznie żyć życiem spokojnem, normalnem dopiero wtedy, kiedy porozumie się z Rosją. Tembardziej potrzebna jest

Rosja innym państwom słowiańskim... „Restauracja" dawnych stosunków rosyjsko-słowiańskich nie da się poprostu pomyśleć" — zapewnia redakcja. W n-rze 8 z dnia 19. I. b. r. wypowiedziano zdanie, że w przyszłych stosunkach rosyjsko-słowiańskich niema miejsca dla niepodległej Ukrainy, podobnie jak za caratu i sowietów. W n-rze 4 z dnia 22 grudnia znajdujemy artykuł T. Taranowskiego o ś. p. prof. Kadlecu.

Črty zo slovenskej literatury (Szkice z literatury słowackiej) napisal J. M e n š i k. Vydal „Tatran", nakladateský účastinný spolok v Turč. Sv. Martine. Str. 114. Cena 6 kč.

Broszurka jest przekładem szkiców, drukowanych w oryginale czeskim w czasopiśmie „Živena". Treść obejmuje prądy, ideały i działalność pisarzy XIX wieku. Dopełnieniem będzie jeszcze szkic o najnowszych i najmłodszych pisarzach słowackich.

Autor okazał się tu nietylko dobrym znawcą przedmiotu, ale i wnikliwym krytykiem, w drobnych uwagach dopowiedział jeszcze wiele do uwag i sądów prof. Vlčka w najobszerniejszym obrazie dziejów piśmiennictwa słowackiego. I dlatego książeczka zasługuje, by o niej wiedział Polak i by ją przeczytał polski słowianoznawca. *mg.*

Leo Trotzki. Die wirkliche Lage in Russland. Avalun-Verlag, Hellerau. — Pod tym tytułem ukazała się książka, która ze względu na autora i przedmiot wzbudziła żywe zainteresowanie. Składa się ona z trzech części: I. Obawa przed naszym programem. II. Rzeczywista sytuacja w Rosji. (Tutaj poruszono m. i. kwestję rolną, przemysł państwowy, zagadnienie narodowe, organizacyjne, partyjne, sprawę związku młodzieży komunistycznej, położenie międzynarodowe i niebezpieczeństwo wojny, czerwoną armję i flotę). III. Stalin fałszuje historję. (Przedstawia udział Trockiego w rewolucji od chwili przybycia do Piotrogrodu z podkreśleniem prawowierności względem poglądów Lenina, a napiętnowaniem „odstępstwa" Stalina). W zakończeniu dołączono dokumenty, m. i. testament Lenina, ostatnie słowa Joffego, dokumenty dotyczące zesłania Trockiego, wreszcie odezwę opozycji rosyjskiej do międzynarodówki komunistycznej.

Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców. 1918—1928. Pod tym tytułem wydał dziennik warszawski „Głos Prawdy" specjalny bogato ilustrowany dodatek obejmujący 24 strony in 4°. Na bogatą treść zeszytu złożyły się następujące artykuły i oświadczenia: Tepe: Dziesięciolecie Królestwa S. H. S. — Oświadczenia: ministra Okęckiego, charge d'affaires M. Kwapiszewskiego i ministra J. D. Milankowicia. — Tepe: O konieczności wzajemnego poznania.— Prof. Kotwicz-Gilewski gościem Jugosławji. — Puncuch F.: Budowa marynarki handlowej i portów S. H. S. — Puncuch F.: Stosunki handlowe między Polską a Królestwem S. H. S. — Gowekar: Lublana — stolica Słoweńców. — Działalność i rozwój Ministerstwa Rolnictwa i Wód. — Ministerstwo Zdrowia Publicznego (Organizacja sanitarjatu w Królestwie Serbów, Chorwatów i Słoweńców). — Zarząd monopolów państwowych Królestwa S. H. S.— Turina Dr. Inż. : Kopalnie państwowe Królestwa S. H. S.

Treść publikacji wskazuje, że zadaniem jej jest zbliżenie ekonomiczne Polski z Jugosławją. Wskazują też na to liczne ogłoszenia fabryk i zakładów przemysłowych S. H. S. Pożytecznemu wydawnictwu zarzucić można tylko jedną rzecz: bardzo liczne błędy językowe. Już w tytułach artykułów uderzyć muszą takie wyrazy jak „turyzm" lub „sanitarjat". Takich zaś kwiatków językowych i stylistycznych

jest w tekście sporo. Pochodzą zapewne z niedbałego przekładu artykułów pisanych w obcych językach.

W. T. W.

Praca nad postępem kulturalnym w Czechosłowacji. Pod tym tytułem umieściła I. W. Kosmowska w zeszycie 8—9 miesięcznika „Wiedza i Życie" obszerny artykuł sprawozdawczy o wystawie kultury czeskosłowackiej w Bernie morawskiem. Na 16 stronach dała nam autorka bardzo dokładny obraz tej tak ciekawej ekspozycji i na jej podstawie nakreśliła drogę postępu i rozwoju kulturalnego Czechosłowacji w pierwszem dziesięcioleciu istnienia. Artykuł, napisany bardzo zajmująco, ożywiają jeszcze bardziej liczne fotografje sal wystawowych i instytucyj kulturalnych — W tym samym zeszycie „Wiedzy i Życia" znajdujemy artykuł o życiu i twórczości Lwa Tołstoja, pióra W. Portugałowa.

Sienkiewicz wśród Słowieńców. Z pośród pisarzy polskich ceni i lubi publiczność słowieńska najbardziej klasyczną prozę Sienkiewicza. Pismo „Slovenec", organ stronnictwa ludowego (katolickiego), przyniosło niedawno dotychczas nieznaną w przekładzie słowieńskim powieść Sienkiewicza „Na polu chwały", a równocześnie dr. R. Molè kontynuuje bez przerwy swe tłumaczenia wszystkich pism autora „Quo vadis". „Tiskovna zadruga" ukończyła właśnie pracę tłoczenia przekładu drugiej części „Potopu" dokonanego przez dra Molè.

„Chłopi" Reymonta po chorwacku. Równocześnie prawie z pojawieniem się na półkach księgarskich słowieńskiego przekładu „Chłopów" Reymonta (zob. Ruch Słowiański nr. 2, str. 96) ukazało się chorwackie tłumaczenie tego arcydzieła. Przekładu dokonał prof. Juljusz Benešić, a książkę noszącą tytuł „Seljaci" wydała Macierz Chorwacka w Zagrzebiu.

Nowe książki.

Korostowetz W. K. v. Polnische Auferstehung. Berlin. Wydawnictwo: Verlag für Kulturpolitik. 1929. str. 278.

Holý Kamil. Tažení v Haliči a v Polsku r. 1914. Praga. Wydawnictwo Wojennego Archiwum RČS. 1928. str. 78 + 5 planów.

Die Tschechoslovakische Republik. Jahrbuch 1928. Unter Redaktion Ph. Dr. B. Horák. Wydawnictwo „Orbis". 1928. str. XII + 342 + 1 mapa. W tekście liczne ilustracje.

Suligowski Adolf. Bezprawia i konfiskaty pod rządami rosyjskiemi. Warszawa. Skł. gł. w księgarni M. Arcta. 1928. str. 57.

Szczurek Jerzy. Z Wielkich Dni Śląska Cieszyńskiego. III Przewrót polityczny i wojskowy w r. 1918. Cieszyn. Skł. gł. w księgarni „Dziedzictwa". 1928. str. 53.

Grotowski Żelisław i Hanusz Jan. Od Przemysława do Masaryka. Na pamiątkę dziesięcioletniej rocznicy niepodległości Czechosłowacji i Polski i ich zbratania. Kraków. Nakład Jana Hanusza. 1928. str. 192.

Vydra Bogumił. České drama v Polsku. — W piśmie „Časopis pro moderní filologii". R. 1928. Nr. 4.

Vrtel-Wierczyński Stefan. Staroczeski dialog moralizujący z początku wieku XVI-go. Rozmlouvání člověka se smrtí. Vydal... Praga. Nakład Czeskiej Akademji. 1928. str. 50 + 3 tabl.

Tymieniecki Kazimierz. Społeczeństwo Słowian lechickich. Ród i plemię. Lwów. Nakład K. S. Jakubowskiego. 1928. str. XI + 260 (Lwowska Bibljoteka Slawistyczna. T. VI).

Taszycki Witold. Wybór tekstów staropolskich XVI—XVIII wieku. Lwów. Nakład K. S. Jakubowskiego. 1928. str. VIII + 264 (Lwowska Bibljoteka Slawistyczna. T. VII).

Trotzki Leo. Die wirkliche Lage in Russland. Hellerau bei Dresden. Avalun-Verlag. 1928. str. 286.

Z dějin Východní Europy a Slovanstva. Sborník věnovany Jaroslavu Bidlovi, prof. Karlovy University k šedesátým narozeninám. Uspořadali: M. Weingart, J. Dobiáš i M. Paulova. Praha. 1928. str. XV + 512.

Limanowski Bolesław. Rozwój polskiej myśli socjalistycznej. Warszawa. Nakład F. Hoesicka. 1928. str. 28.

Tołstoj Lew. Dzieła. Pod redakcją Juljana Tuwima. T. III. Wojna i pokój. Powieść. Przekład Zofji Popławskiej. T. I—IV. Warszawa. Wydawnictwo Gutenberga. 1929. str. 336 + 851.

Gładkow Fiedor. Cement. Powieść. Przekład z rosyjskiego. Warszawa. Nakład Tow. Wyd. „Rój". 1928. str. 232.

WIADOMOŚCI OSOBISTE

Siedmdziesięciopięciolecie prof. dr. Józefa Škultétego. Dnia 25 listopada ub. r. ukończył 75 lat dr. Józef Škultéty, emer. profesor języka i literatury słowackiej w uniwersytecie bratisławskim. Z tego powodu godzi się przypomnieć wielkie zasługi tego niestrudzonego bojownika o narodowe odrodzenie Słowaczyzny.

Józef Škultéty urodził się w r. 1853 we wsi Potok w żupie giemerskiej. Już w r. 1871 pojawiają się w druku pierwsze jego utwory beletrystyczne.

W r. 1879 osiedla się w Turczańskim Św. Marcinie i rozpoczyna niezwykle ożywioną działalność naukową i publicystyczną, która trwa do dni dzisiejszych. W r. 1881 zaczyna wraz z Hurbanem Vajanskim redakcję „Národních Novin" i na tym posterunku trwa aż do objęcia katedry uniwersyteckiej w Bratisławie.

Następnie odbywa szereg podróży po krajach słowiańskich. W r. 1885 brał udział w uroczystościach kijowskich z okazji tysiąclecia św. Metodego, później był w Pradze i w Lublanie.

Działalność pisarska prof. Škultétego, ma charakter bardzo różnorodny. Pisze on nietylko poezje i powieści, ale także szereg prac historycznych, językoznawczych, literackich i politycznych. Prace te wychodziły przeważnie w dzienniku „Národní Noviny", a także w redagowanym również przezeń miesięczniku „Slovenské Pohl'ady".

Wśród tych prac miały szczególne znaczenie dla rozwoju narodowego Słowaków jego prace publicystyczne z zakresu polityki. W różnych swych szkicach dążył do rozwiązania problemu, na kim Słowaczyzna ma się oprzeć. Już w rozprawce „Pierwsze narodowe zgromadzenie", a także i w drugiej „Słowackie memorandum" żądał zupełnej swobody dla Słowaków. Rozważania o niezależności kraju są też treścią szkicu „O stosunku Słowaków do Madziarów i Czechów", aż wreszcie zupełnie wyraźnie i śmiało wypowiedział się w „Studwudziestupięciu latach z życia słowackiego (1790—1914)", przyczem oświadczył się stanowczo za zjednoczeniem Czechów i Słowaków.

Jubilat ma także zasługi na polu etnografji, ponieważ przez ogłoszenie „Wianuszka słowackich pieśni ludowych" zachęcił innych do zbierania skarbów słowackiej pieśni ludowej.

Wreszcie prócz działalności pisarskiej na podkreślenie zasługuje praca organizacyjna na polu różnych kulturalnych poczynań. Więc zawdzięcza mu wiele tak „Macierz słowacka" jak „Muzealna slovenska spoločnost", któremi

nie przestał się zajmować mimo powołania na katedrę uniwersytetu bratisławskiego.

Dzięki tej tak wszechstronnej, a ofiarnej działalności zjednał sobie ten szlachetny przewódca kulturalny Słowaczyzny wielką miłość i cześć w całym kraju, którą z okazji obecnego jubileuszu wyrażono tak w słowie jak w piśmie wielokrotnie. Do tych wyrazów hołdu przyłącza się również „Ruch Słowiański" i życzy, aby jeszcze długie lata dane było Czcigodnemu Jubilatowi pracować dla chwały i pożytku tak bliskiego nam pobratymczego narodu słowackiego. *A. F.*

Odznaczenia. Prezydent Republiki Czeskosłowackiej nadał p. Tadeuszowi Niedzielskiemu, zastępcy komisarza w polsko-czeskosłowackiej komisji delimitacyjnej, order Białego Lwa trzeciej klasy.

Znany przyjaciel nasz kons. Jan Emler, dyrektor Bibljoteki uniwersyteckiej w Bratisławie, został zaszczycony przez tamtejszy uniwersytet tytułem doktora filozofji *honoris causa*, za zasługi położone na polu nauki i bibljotekarstwa czeskosłowackiego. Wręczenie dyplomu odbyło się w formie bardzo uroczystej w salach bibljoteki.

Ostatnio był dyr. Emler w Polsce podczas jubileuszu stulecia Ossolineum we Lwowie.

Król Aleksander odznaczył orderem Św. Sawy trzeciej klasy p. Adama Karchezego, byłego wicewojewodę lwowskiego, założyciela i prezesa Ligi Polsko-Jugosłowiańskiej we Lwowie. Zasłużone to odznaczenie zostało przyjęte z radością i uznaniem w lwowskich kołach słowianofilskich, wśród których jednym z głównych pracowników jest od szeregu lat p. Karchezy.

NEKROLOGJA

† Dr. Stanisław Zdziarski. Młody „Ruch Słowiański" żegna już drugiego swego współpracownika. W poprzednim zeszycie umieściliśmy nekrolog naszego ideowego przyjaciela i współpracownika prof. dra Jana Łosia z Krakowa, dziś przychodzi nam pożegnać się z drem Stanisławem Zdziarskim, literatem, który idąc za popędem gorącego serca, wiele pracy i wiedzy poświęcił Słowiańszczyźnie.

Zdziarski urodził się w roku 1878 w Tarnopolu. Tutaj przeważnie kończył studja niższe, na uniwersytet uczęszczał we Lwowie i Pradze, gdzie się doktoryzował. Według zainteresowań naukowych powinien był zostać etnografem i literatem, a sądząc po wielkich jego zdolnościach, można było spodziewać się poważnych rezultatów pracy i niepośledniej pozycji w karjerze naukowej. Jego rozprawy literackie: „Seweryn Goszczyński" (1899), „Goszczyńskiego „Król Zamczyska", idea przewodnia utworu" (1900), „Pierwiastek ludowy w poezji polskiej XIX wieku, studja porównawczo-literackie" (1901), „Bohdan Zaleski, studjum biograficznoliterackie" (1902), „Szkice literackie" (1903) czy etnograficzne: „Przyczynek do etnografji górali tatrzańskich" (1899), „Dotychczasowy stan badań nad etnografją polską" (1900), „Garść baśni ludu ruskiego ze wsi Nałuża" (1902), „Ludowość w poezji polskiej XIX wieku; okruszyny badań" (1904) — rokowały wielkie nadzieje.

Ale Zdziarski nie był stworzonym na żmudnego szperacza. Bujna fantazja i gorąca dusza unosiły go w krainę marzeń i wołały o czyn. W szczególności idea słowiańska, idea zbliżenia Słowian wabiła go gorąco i podniecała. W tym kierunku szły poniekąd

jego badania naukowe, przedewszystkiem etnograficzne, w tym duchu rozpoczął pracować politycznie, współpracując w szeregu pism codziennych. Ścisłe stosunki z Czechami i Rosjanami, niejednokrotne wyjazdy do Pragi i Petersburga pogłębiały jego uczucia i zapatrywania. W Petersburgu, gdzie pracował jakiś czas w Bibljotece Cesarskiej zaproponowano mu docenturę. Tutaj stawiał Zdziarski pierwsze kroki na niwie dziennikarskiej, pisząc liczne korespondencje do pism polskich z wypadków w Rosji i obrad pierwszej i drugiej Dumy.

Wielka wojna przyniosła Zdziarskiemu wiele rozczarowań i złamała jego zapał. Nie tego spodziewał się on po roli Słowian w walce ludów. Miłość ojczyzny i trudność pogodzenia interesów narodowych z dążeniami innych Słowian, przyniosły mu tyle rozczarowań, że nie mógł pomieścić bolu w swej piersi i wyśpiewał go w dwutomowem dziele „Dżingis-Chan Zmartwychwstały. Studja z dziejów psychopatologji rosyjskiej“ (1919). O niej to mówi autor „Pod książką każdego badacza pogrzebane są na wieki uczucia mnogie, marzenia nieziszczone, walki duszy, wysiłki, zwątpienia i tęsknoty serdeczne. Książka niniejsza pisana jest krwią i łzami. Dałem w niej, a przynajmniej starałem się i pragnąłem dać to, com uważał w duszy swojej polskiej za najlepsze“. Zdziarski chciał poglądy swe na kwestję i duszę ruską oraz rosyjską wyrazić w dwu dalszych rozprawach „Panmongolizm duszy rosyjskiej w historji, obyczajach, języku i literaturze“ oraz „Genjusz poezji ukraińskiej Taras Szewczenko. Przyczynek do psychopatologji małoruskiej“, obie jednak pozostały w projekcie. Jedynie szczupłemu gronu znajomych danem było poznać zgrubsza myśli przewodnie obu prac, które, gdyby się ukazały, ściągnęłyby zapewne straszną burzę na ich autora.

Ostatnie lata Zdziarskiego wypełniła w zupełności praca dziennikarska. Cały okres wojny polskiej przemaszerował biegły sprawozdawca wojenny wzdłuż linji bojowej, pracując bez wytchnienia, po zawarciu pokoju osiedlił się na stałe w Warszawie, gdzie doskonałem swem piórem zasilał „Kurjer Warszawski“. W duszy swej, która mimo wieku i zawodów pozostała młodzieńczą, przeżywał ciągle bujną młodość i snuł plany na przyszłość. Śpiewem łabędzim Zdziarskiego był tomik wcale dobrych poezyj, który w krótkim czasie ukazał się w dwu wydaniach (1926, 1928). Sam tytuł zbiorku „W pożarach krwi“ dostatecznie mówi o jego treści.

„Ruch Słowiański“ stracił w zmarłym gorącego zwolennika i przyjaciela. Dr. Zdziarski śledził pilnie prace przygotowawcze Komitetu redakcyjnego i służył mu zawsze radą i pomocą na terenie Warszawy. Dłuższa choroba i zgon pozbawiły Redakcję współpracownika, z którego bogatych materjałów i doskonałego pióra mogła wiele oczekiwać korzyści.

Zmarł w sile wieku, gdyż w pięćdziesiątym roku życia

W. T. W.

Odpowiedzialny redaktor: WŁADYSŁAW TADEUSZ WISŁOCKI.

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
POD ZARZĄDEM KAZIMIERZA FIGWERA